Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok XIV. Wilno, Czwartek 27-go marca 1930 r. Nr 72.

DZIENNIK WILEŃSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedzielę od 12 — 1 pp. **„Dziennik Wileński"** wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnoszeniem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 50, za granicę 8 zł.

OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem 6 łam 35 gr., w tekście 40 gr., za tekstem 10 łam. 10 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej, zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń. **Konto czekowe w P. K. O. № 80187.**

Pos. Jan Piłsudski tworzy rząd.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. W godzinach południowych P. Prezydent przyjął marsz. Szymańskiego, który przyjechał doń po rozmowie z p. min. Piłsudskim, i przyjął jego zrzeczenie się misji tworzenia gabinetu.

O godz. 6 p. p. P. Prezydent powierzył posłowi Janowi Pisudskiemu, sędziemu sądu okręgowego w Wilnie, misję tworzenia rządu.

Pos. Jan Piłsudski misję przyjął, odbył konferencje z dotychczasowym premjerem Bartlem, z obu marsz. t. j. p. p. Daszyńskim i Szymańskim, a następnie przyjął w mieszkaniu swem w Belwederze pos. Sławka.

We czwartek będą prowadzone rozmowy z przedstawicielami klubów parlamentarnych.

Desygnowany premjer Piłsudski chce w piątek po południu przedstawić P. Prezydentowi listę gabinetu.

Na zwołanej przez pos. Jana Piłsudskiego konferencji z przywódcami klubów parlamentarnych, zaproszeni przedstawiciele tych klubów odpowiedzą listownie, zaznaczając, że swe stanowisko wyłuszczyli już marsz. Szymańskiemu, a od tego czasu nic nie zaszło, coby uprawniło do zmiany tego stanowiska.

Najbliższe posiedzenie Sejmu.

(Telefonem od własnego korespondenta).

WARSZAWA. Marsz. Szymański odwołał posiedzenie Senatu. Posiedzenie Sejmu zostanie zwołane ewentualnie na sobotę. Termin uchwalenia przez Sejm poprawek Senatu wygasa w niedzielę.

W obronie umów zawartych z Niemcami.

Mowa ministra Zaleskiego.

WARSZAWA, 26.3 (Pat). Dziś na dorocznym bankiecie, wydanym przez Towarzystwo Badań Zagadnień Międzynarodowych p. minister Zaleski wygłosił przemówienie, w którem poddał politycznej i gospodarczej analizie dwie ostatnio zawarte z Niemcami umowy. Rozważając motywy, które spowodowały rząd polski do podpisania tych umów pan minister podkreśla, że porozumienie między Polską a Niemcami jest życiową koniecznością dla obu państw.

Aczkolwiek niechybnie stan wojny celnej przyniósł organizmowi gospodarczemu Polski szereg niezmiernie dodatnich wyników, tem niemniej jednak rząd polski zawsze był gotów do podpisania umowy gospodarczej z Niemcami i zaprzestania wojny celnej.

Dwie były możliwe koncepcje traktatu handlowego między Niemcami a Polską. Pierwszą ewentualnością był szeroki układ gospodarczy, oparty na zasadzie nieograniczonego kontyngentowania obrotu między obu krajami. Jako druga możliwość porozumienia był traktat o zakresie mniejszym, wychodzącym z istniejących ograniczeń przywozowych w obu krajach, bez zniżek celnych, ze ścisłem zrównoważeniem wzajemnych koncesyj w dziedzinie kontyngentów.

Z początku próbowaliśmy dojść do porozumienia, wychodząc z żądań maksymalnych obu stron. W rezultacie zatrzymaliśmy się na koncepcji daleko bardziej ograniczonej. Wzamian za naszą zgodę na pewne ograniczenia w dziedzinie przedewszystkiem naszych postulatów produkcji hodowlanej, strona niemiecka wycofała 600 żądanych początkowo zniżek celnych na wyroby przemysłowe.

W klauzulach osiedleńczych ograniczyliśmy wzajemne prawa osiedlenia do kategorji osób, związanych bezpośrednio z normalnemi funkcjami wymiany gospodarczej między obu krajami, zachowując przytem swoboda naszego ustawodawstwa wewnętrznego. Wykluczyliśmy możliwość osiedlania się na roli oraz osiedlania się drobnych kupców.

Bezwątpienia wielkie i podstawowe działy życia gospodarczego Polski, a więc rolnictwo, górnictwo, hutnictwo i przemysł naftowy, na traktacie bezwzględnie dużo i konkretnie zyskają. Jeśli chodzi o przemysły przetwórcze, które w ciągu wojny celnej tak świetnie się rozwinęły to traktat niechybnie nie ułatwi ich sytuacji, ale—jak już wspomniałem—zagwarantowaliśmy sobie wszelkie elementy obronne. Zawarliśmy traktat na rok jeden, zachowaliśmy wszelkie możliwości rewizji ewentualnych złych skutków umowy gospodarczej.

Dla normalnego rozwoju współpracy potrzebne było zlikwidowanie całego kompleksu rozrachunków, które ciążyły na życiu ekonomicznem Polski i Niemiec. To zostało załatwione t. zw. umową warszawską.

Chciałbym podać parę cyfr, które dadzą właściwe oświetlenie zakresu naszego zrzeczenia się. Otóż, do chwili podpisania umowy na podstawie uprawnień likwidacyjnych ponad 120 tys. ha ziemi oraz około 1600 objektów miejskich przeszły w ręce polskie. Pozostało do zlikwidowania jeszcze około 23 tys. ha i 30-tu objektów miejskich. Zaznaczyć przytem muszę, że faktyczna możliwość przeprowadzenia likwidacji tych przestrzeni była ograniczona tem, że wszystkie sprawy likwidacyjne były przedmiotem trwającego sporu przed instancjami międzynarodowemi. Faktyczne możliwości wykonania uprawnień likwidacyjnych przez rząd polski były ograniczone. Nie należy przytem zapominać, że umowa warszawska daje nam szereg pośrednich korzyści finansowych, w tym całokształcie jedynie należy rozpatrywać zrzeczenie się Polski prawa likwidacji.

Nowy epokowy wynalazek Marconiego.

GENUA, 26.3 (Pat). Agencja Stefaniego donosi co następuje: Dzisiaj o godzinie 11 przed południem znany pionier radjotechniki markiz Marconi dokonał z pokładu swego yachtu „Electra", w obecności przedstawicieli prasy, ciekawego eksperymentu z aparatem swego wynalazku. **Przy pomocy małego aparatu nadawczego Marconi przesłał niewielką ilość energji elektrycznej do odbiornika, zainstalowanego w Sydney i za jego pośrednictwem zamknął prąd oświetleniowy elektrowni miejskiej w Sydney.** Eksperyment ten udał się całkowicie. Drugi eksperyment polegał na zapaleniu tą samą drogą lampek elektrycznych odbywającej się w Sydnej wystawy elektrycznej. Tą drogą przy pomocy swego nadajnika **Marconi zapalił w Sydney trzy tysiące lampek elektrycznych.** Wszystkie doświadczenia wypadły znakomicie.

Rozdmuchana sprawa.

Sprawa kilkudziesięciu uciekinierów rosyjskich w angielskiej Izbie Gmin.

LONDYN, 26.3. (Pat.). Odpowiadając na zapytanie w Izbie Gmin, czy komitet pomocy uchodźcom przy Lidze Narodów podjął akcję pomocy na rzecz osób, które uciekły z Rosji sowieckiej przed prześladowaniem religijnem, minister Henderson oświadczył, że, o ile mu wiadomo, kwestją tą w stosunku do osób, które z przyczyn powyższych lub innych przekroczyły granicę polską, zajmuje się rząd polski. Ministrowi nie wiadomo jednak nic, aby tą samą sprawą zajmował się komitet pomocy uchodźcom przy Lidze Narodów.

Porwanie gen. Kutiepowa udowodnione.

Opinja żąda zerwania stosunków z Sowietami.

PARYŻ, 28.III. (Pat). W prasie wczorajszej ukazały się ostatnie wyniki śledztwa, przeprowadzonego w sprawie zaginięcia gen. Kutiepowa. Stwierdzają one jednogłośnie porwanie gen. Kutiepowa i wywiezienie go drogą morską z Francji. Kilku świadków widziało, jak ładowano skrępowanego i zawiniętego w płaszcz mężczyznę, na statek przy wybrzeżu normandzkiem. Dalsze śledztwo wykazało, że gen. Kutiepow został przewieziony do Moskwy i umieszczony w więzieniu na Łubiance, gdzie tydzień temu miał się jeszcze znajdować przy życiu. Ogłoszenie tych szczegółów porwania Kutiepowa, wywołało wielkie poruszenie w całej Francji. Nawet tak ostrożne pismo, jak „Le Journal", oświadcza, że porwanie gen. Kutiepowa przez agentów sowieckich, uważać można za fakt stanowczo stwierdzony. Gazety nacjonalistyczne występują z gwałtownemi protestami. „Echo de Paris" podkreśla w szczególności doniosłość obrazy, wyrządzonej narodowi francuskiemu. Nie idzie tu o banalny dramat, rozgrywający się między kilkoma ludźmi, lecz chodzi o przestępstwo charakteru ściśle politycznego, o zamach, popełniony przez obce mocarstwo na terytorjum francuskiem. Należy dziś poprostu wiedzieć — pisze dziennik — czy mamy pozostać panami u siebie, czy też ulegać wszędzie rozkazującej Moskwie. „La Libert'e" poświęca całą pierwszą stronę wieczornego swego numeru sprawie gwałtu, popełnionego przez G.P.U. Na czele tej stronicy, grubemi czcionkami wydrukowano: „Żądamy natychmiastowego zerwania stosunków dyplomatycznych z Sowietami".

Kwestję tę poruszono wczoraj w senacie. Sen. Japy, oświadczając, że wobec zachowania się Sowietów, uchylania się ich od zwrotu zaciągniętych we Francji pożyczek,—uważa za niedopuszczalne utrzymywanie z niemi w dalszym ciągu stosunków dyplomatycznych. Minister spraw zagranicznych, powołując się na tradycje gościnności francuskiej, prosił sen. Japy o cofnięcie swego wniosku, wypowiedziawszy się szczegółowo w tej sprawie. Sen. Japy wobec tego nie nalegał na natychmiastowem rozpatrzeniu jego wniosku.

Komisja Izby francuskiej przyjęła plan Younga.

PARYŻ, 26.3. (Pat.) Komisja spraw zagranicznych Izby Deputowanych przyjęła sprawozdanie deputowanego Soulier w sprawie ratyfikacji planu Younga, wnosząc jedynie kilka zmian do tekstu wniosku, zaproponowanego przez Soulier. Poprawki te dotyczą sprawy wzmocnienia kontroli nad ewentualnem uchybieniem Niemiec.

Reforma finansów w Reichstagu.

Niemcom grozi przesilenie.

BERLIN, 26-3. 1at. Wobec negatywnego wyniku, jakim zakończyły się rokowania kanclerza Mu lera i min. Moldenhauera z przywódcami frakcyj koalicji rządowej w sprawie programu reformy finansów, sytuacja wewnętrzno-polityczna doznała dziś nagle poważnego zaostrzenia.

W kołach parlamentarnych utrzymują, iż już w czasie wczorajszej konferencji kanclerza z przywódcami frakcyj koalicyjnych przewodniczący frakcji centrowej Bruening zagrozić miał na wypadek odroczenia dalszego sprawy reformy finansowej wycofania ministrów centrowych Guerarda, Stegerwalda i Wirtha z gabinetu. O godzinie 4 po południu odbyły się ponowne narady kanclerza z przywódcami frakcyj koalicji rządowej.

Z konferencji morskiej.

Zmarnowane trzy tygodnie.

LONDYN, 26.3. (Pat) (Reuter) Niespodziewane ponowne ujawnienie się momentów politycznych na konferencji morskiej wskazuje na całkowite niepowodzenie wszelkich innych prób wyjścia z impasu francusko-italskiego. Chociaż w nowej tej fazie istnieje słaba nadzieja na porozumienie 5 mocarstw, jednak w kołach dobrze poinformowanych panuje pewien optymizm. Konferencja znajduje się obecnie w tym samym punkcie, gdzie była przed trzema tygodniami i znawcy twierdzą, że dopiero się rozpoczyna.

Nowa wojna domowa w Chinach.

LONDYN, 26.3 (Pat). Odpowiadając na pytanie w Izbie Gmin minister Henderson oświadczył, że według doniesień ministra pełnomocnego Wielkiej Brytanji w Pekinie sytuacja w Chinach zmieniła się na gorsze i wybuch wojny domowej wydaje się nieunikniony.

WARUNKI I RZECZYWISTOŚĆ.

Warszawa 26 marca.

Najniespodzianiej, widocznie że Polska jest krajem niespodzianek, zaszedł w trakcie formowania przez marszałka Szymańskiego gabinetu wypadek incydentalny, który od wypadków majowych 1926 r. jest bodaj najważniejszym wydarzeniem politycznem. Mieliśmy już enuncjacje ze wszystkich miejsc: najwyższy w państwie, najwyższy w rządzie, najwyższy w ciałach ustawodawczych—żadne jednak oświadczenie nie było tak wyraźne, tak dobitne i pociągające tak daleko idące konsekwencje, jak obecne.

Marszałek Piłsudski w rozmowie z marszałkiem Szymańskim uzależnił uczestnictwo swe w rządzie prof. Szymańskiego od następujących warunków: 1) posłowie i partje nie wtrącają się do spraw, związanych z rządzeniem i personaljami rządu;

2) posłowie i partje nie wtrącają się do spraw, związanych z już uchwalonym budżetem;

3) przy uchwalaniu budżetu zostaje wycofany art. 6 ustawy skarbowej;

4) sejm nie będzie zwołany w ciągu conajmniej pół roku.

Punkty marszałka Piłsudskiego nie są sformułowane z precyzją kodyfikacyjną, jednakże są dość jasne, ażeby można z nich wyciągać wnioski. Rozpatrzymy je po kolei.

Punkt pierwszy: Narzuca się tutaj przedewszystkiem umowy termin, którego nie zna nasze ustawodawstwo: „posłowie i partje". W Konstytucji obowiązującej jest mowa o sejmie, senacie oraz posłach i senatorach. Warunek ten domaga się niewtrącania się „posłów i partji" — należy tu rozumieć chyba tylko ciała ustawodawcze, a więc sejm i senat—do spraw związanych z rządzeniem i personaljami rządu. Posłuchajmy postanowień obowiązującej Konstytucji:

Art. 56 Konstytucji: Rada Ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za ogólny kierunek działalności rządu.

Pozatem ponoszą ją ministrowie oddzielnie, każdy w swoim zakresie, za działalność w urzędzie, a to zarówno za zgodność tej działalności z Konstytucją i innemi ustawami państwa, za działanie podległych im organów, jak i za kierunek swej polityki.

Art. 58: Do odpowiedzialności parlamentarnej pociąga ministrów sejm zwyczajną większością. Rada Ministrów i każdy minister zosobna ustępują na żądanie sejmu.

Postanowienia powyższe Konstytucji gwarantują kontrolę parlamentu nad rządem, jego działalnością w całości i poszczególnych ministrów w szczególności. Kontrowersja pomiędzy temi artykułami, a postawionym warunkiem jest widoczna.

Punkt drugi: „Posłowie i partje—(wobec braku tych terminów w Konstytucji należy pod tymi terminami chyba rozumieć sejm i senat) — nie wtrącają się do spraw związanych z już uchwalonym budżetem".

Posłuchajmy postanowień Konstytucji:

Art. 3, ustęp pierwszy: Zakres ustawodawstwa państwowego obejmuje stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych i sposobu ich wykonania".

Art. 4: „Ustawa państwowa ustala corocznie budżet państwa na rok następny".

Art. 7: „Rząd przedstawi corocznie zamknięcia rachunków państwowych do parlamentarnego zatwierdzenia".

Art. 9.: Do kontroli całej administracji państwowej pod względem finansowym, badania zamknięć rachunków państwa, przedstawiania corocznie sejmowi wniosku o udzieleniu lub odmówieniu rządowi absolutorjum — jest powołana Najwyższa Izba Kontroli...

Artykuły te gwarantują ciałom parlamentarnym prawo układania budżetu, oraz kontroli nad jego wykonywaniem. Pozostają w ścisłej łączności z artykułem, cytowanym już wyżej, 56-tym, stanowiącym o odpowiedzialności ministrów za ich działalność w urzędzie. Sejm tedy ma na zasadzie Konstytucji prawo i obowiązek wtrącania się do spraw, wypływających z budżetu.

Punkt trzeci: „Przy uchwalaniu budżetu zostaje wycofany art. 6 ustawy skarbowej.

Przedewszystkiem o co chodzi w art. 6. Artykuł ten ustawy skarbowej, niezakwestjonowany przez senat, opiewa:

„—Otwieranie kredytów, nieobjętych budżetem, ani też upoważnieniami, zawartymi w art. 4 (są w nim wyszczególnione przewidziane dotacje na urzędników, na budowę dróg i t. p. — przyp. red. może nastąpić tylko na wniosek ministra skarbu, uchwalony uprzednio w drodze ustawodawczej pod warunkiem, że równocześnie zostaną uzyskane nowe wystarczające źródła pokrycia.

Przed uchwaleniem takiego wniosku wolno robić wydatki na cele nieprzewidziane w budżecie, albo też na cele przewidziane, ale w granicach wyższych, niż je budżet określa, względnie niż na to pozwala art. 7 (przenoszenie kredytów—przyp. red.), tylko w czasie, gdy sesja sejmu jest zamknięta, względnie gdy sejm jest rozwiązany, a przytem nastąpiła klęska żywiołowa lub inny wypadek nagły tego rodzaju że odroczenie wydatków z nim związanych na czas potrzebny do zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej lub w razie rozwiązania sejmu — na czas do zebrania się nowego sejmu mogłyby przynieść niepowetowaną szkodę państwu.

Wydatek taki musi się opierać na uchwale Rady Ministrów, która jest obowiązana w terminie tygodniowym ogłosić tę uchwałę w Monitorze Polskim, przesłać do wiadomości Najwyższej Izby Kontroli, a jednocześnie przedłożyć sejmowi wniosek w sprawie kredytów dodatkowych.

Za ścisłe przestrzeganie przepisów, zawartych w art. 5 i 6, są ministrowie osobiście odpowiedzialni.

Analogiczny artykuł ustawy skarbowej z r. 1927/28, był punktem wyjścia i uprawomocnieniem sejmu do pociągnięcia b. ministra Czechowicza przez sejm przed Trybunał Stanu, za przekroczenia dokonane w tym roku budżetowym na sumę 560 milj. zł. bez wiedzy sejmu, a wbrew postanowieniom tego artykułu ustawy skarbowej. Jak wiadomo, sejm w ostatnich tygodniach, nie zatwierdził szeregu wydatków, poczynionych w wspomnianym roku budżetowym, a temsamem poniekąd przesądził opinję, jakiej ma udzielić na zapytanie Trybunału Stanu, co do celowości poczynionych wówczas przekroczeń. Sprawy te powinny znaleźć się na wokandzie sejmu — i właśnie o niedopuszczenie do powzięcia przez sejm uchwał w tej sprawie chodzi.

Art. 3 Konstytucji, ustęp drugi i trzeci stanowią:

„Niema ustawy bez zgody sejmu, wyrażonej w sposób regulaminowo ustalony.

Ustawa uchwalona przez sejm, zyskuje moc obowiązującą w czasie przez nią samą określonym".

Punkt czwarty: „Sejm nie będzie zwołany w ciągu conajmniej pół roku".

Warunek ten dotyczy przedewszystkiem kompetencji Prezydenta. Wedle art. 25 Konstytucji, Prezydent Rzplitej zwołuje, otwiera, odracza i zamyka sejm i senat. Jesteśmy dzisiaj u końca sesji budżetowej, która, jako zwyczajna, nie może być zamknięta przed upływem uchwalenia budżetu. W ręku przeto Prezydenta, leży prawo niezamknięcia tej sesji, względnie zwołania sesji nadzwyczajnej. Wprawdzie i sejm ma prawo, na zasadzie art. 25 Konstytucji, zażądać zwołania sesji nadzwyczajnej, ale mieliśmy już po maju wypadek, kiedy zwołano sesję nadzwyczajną, później ją odroczono, a wreszcie zamknięto — tak że sejm nie mógł odbyć ani jednego posiedzenia.

W konflikcie, istniejącym od lat czterech pomiędzy marszałkiem Piłsudskim, a sejmem, poraz pierwszy dopiero z całą jaskrawością, marszałek Piłsudski wypowiedział się przeciwko sejmowi i jego zasadniczym kompetencjom. Nie wypowiedział się jedynie, czy chodzi mu o sejm obecnie istniejący, czy też wogóle o instytucję sejmu.

W ten sposób konflikt przybrał formy najostrzejsze.

H. W.

Ś. P.

Z KALENKIEWICZÓW

MONIKA BUDLEWSKA

zmarła dn. 25 marca 1930 r. po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona SS. Sakramentami, w wieku lat 61.

Dziś dnia 27 marca o g. 12 nastąpi wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Arsenalskiej 6 — 5 i pogrzeb na cmentarzu św. Piotra i Pawła.

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w kościele św. Ducha dn. 28 marca o g. 8.

O tych smutnych obrzędach zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych

RODZINA.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Wileńska 15—5.

INTROLIGATORNIA

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO"

MOSTOWA Nr. 1. TELEFON Nr. 1244

OPRAWY KSIĄŻEK, ROCZNIKÓW, KSIĄG BUCHALTERYJNYCH I INNE ROBOTY. WYKONANIE STARANNE. CENY PRZYSTĘPNE

OTWARTA OD 8-ej DO 4-ej POP.

Hocki-klocki.

Powierzenie misji utworzenia gabinetu uczonemu okuliście i znakomitemu autorowi atlasu anatomicznego „d n a o k a“ prof. Szymańskiemu wywołało w pierwszej chwili powszechne zdziwienie, niedowierzanie, potem. potraktowano to ze strony humorystycznej, dopiero dalszy przebieg przesilenia wykazał jak na dłoni, że mamy tu do czynienia z systemem, dobrze obmyślonym, którego celem było — działać na zwłokę. Przyznać należy, że do takiej roli prof. Szymański nadawał się jak nikt inny chyba.

A więc zaraz z punktu oświadczył, że obchód „galówki“ uważa za rzecz najważniejszą, inne sprawy mogą zaczekać.

Następnie narady z przedstawicielami stronnictw, w dozach iście lekarskich, po łyżeczce herbatniej z rana i po obiedzie.

Narady te, które trwały jakieś 6 godzin, zajęły prof. Szymańskiemu coś około tygodnia czasu.

Po tem wszystkiem prof. Szymański — według własnych słów jego—udaje się z „r a p o r t e m“ do Belwederu. „Raport“ to brzmi bardzo po wojskowemu—czy szanowny eskulap składał go stojący „na baczność“ — nie wiemy, natomiast wiadoma jest odpowiedź p. Piłsudskiego, a raczej owe cztery punkty, od których uzależnił udział swój w gabinecie.

Że przedstawiciele większości sejmowej warunków tych nie przyjmą—było oczywiście z góry do przewidzenia.

Że prof. Szymański nie zechce formować gabinetu bez udziału p. Piłsudskiego — było również jasne jak dzień Boży.

Dla czytelnika, nieznającego się na hockach-klockach, jedno w tem wszystkiem może się wydać niezrozumiałem: dla czego prof. Szymański zaraz na początku swej misji nie udał się do Belwederu, a potem dopiero zaprosił przedstawicieli Sejmu, przez co znakomicie uprościłby całą sprawę?

Ależ jasnem jest również, jak dzień Boży, że w danym wypadku wcale nie chodziło o uproszczenie sprawy — co byłoby zresztą sprzecznem z taktyką „piłowania“ — lecz o skomplikowanie jej i przedłużenie, co się w zupełności udało.

Quod erat demanstrandum.

Prof. Szymański, po znakomitem wypełnieniu swej misji, ponownie udał się „z raportem“ do Belwederu, by złożyć godność premjera do rąk, z których ją faktycznie otrzymał.

Innemi słowy: murzyn swoje zrobił — murzyn odszedł sobie.

Wczoraj — jak to widać z telefonicznego komunikatu naszego z Warszawy, zamieszczonego na wstępie niniejszego numeru— p. Prezydent powierzył misję utworzenia gabinetu p. pos. Janowi Piłsudskiemu, który zapowiedział, że załatwi się z tem do piątku.

Nie przesądzamy oczywiście tej sprawy, życząc desygnowanemu premjerowi powodzenia i najrychlejszego zakończenia przesilenia.

Narazie jedna tylko nasuwa się nam wątpliwość:

P. min. Józef Piłsudski uzależnił udział swój w przyszłym rządzie od czterech warunków, o które rozbiła się misja misja prof. Szymańskiego.

Większość sejmowa warunków tych nie przyjęła.

Stanowisko większości sejmowej pod tym względem oczywiście nie ulegnie zmianie.

Wątpliwem wydaje się również, by p. Józef Piłsudski z dnia na dzień zmienił zdanie i cofnął swoje warunki, chociaż z tej strony przywykliśmy do niespodzianek.

Biorąc rzeczy logicznie, pozostaje desygnowanemu premjerowi: albo utworzyć gabinet bez udziału dotychczasowego min. wojny, p. Józefa Piłsudskiego— albo utworzyć gabinet niezależnie od Sejmu, który w takim razie wypadłoby rozwiązać.

Poco jednak w takim razie p. Jan Piłsudski zwrócił się do przedstawicieli tegoż Sejmu?

* * *

Omyłka, którą stale popełniamy przy ocenie naszych wypadków, polega na tem, iż stosujemy do tych wypadków normalną miarę logiki, ztąd też wszelkie przewidywania stale zawodzą.

Bo ponad logiką są jeszcze — hocki klocki.

Z prasy.

Liberum veto.

Próby zerwania przez B. B. posiedzenia komisji budżetowej spotkały się z ogólnem, ostrem potępieniem ze strony prasy niezależnej. „Robotnik“ zatytułował artykuł, tyczący tej sprawy „Cień Sicińskiego“, *„Gazeta Warszawska“* pisze p. t. „Liberum veto!“

Dla odpowiedniej oceny warcholskiego i barbarzyńskiego wystąpienia tych, którzy w maju 1926 roku zasiali trupem żołnierza polskiego ulice Warszawy pod hasłem „uzdrowienia“ obyczajów sejmowych, trzeba z naciskiem stwierdzić, że atak ich był maskowany. Nie chodziło im wcale ani o zasadę obradowania Sejmu w okresie przesilenia gabinetowego, ani o takie, czy inne uchwały w stosunku do budżetu na rok 1930-1. Chodzi tu o zupełnie co innego: chodzi o tę wielką winę obozu majowego zwaną przekroczeniami budżetowemi za rok 1927-8.

Dyskusja nad położeniem gospodarczem wykazała ponad wszelkie dalsze wątpliwości, że głównym powodem ostrego kryzysu gospodarczego jest nadmierne obciążenie ludności, jako skutek rozdętego budżetu. Wykazano również dowodnie, że przekroczenia budżetowe za rok 1927-8 były nietylko jednorazowem, nielegalnem zadysponowaniem olbrzymiej sumy 563 miljonów (nettol), ale że zmieniły one całą konstrukcję przyszłych budżetów, które od tego czasu obciążone są klątwą owej „radosnej twórczości“. Nie 563 miljony, ale blitko dwa miljardy wyssał ten radosny wampir z życia gospodarczego w ciągu trech lat, i będzie ssał dalej, póki nie przyjdzie rząd, który zmieni zupełnie podstawy budżetu — nie bez dużego zresztą wstrząsu gospodarczego.

Tak wygląda od strony gospodarczej straszliwy obraz wydatków skarbowych 1927 8, dokonywanych w zaślepieniu partyjnem dla zdobycia głosów przy wyborach. A moralna strona przekroczeń — to słynne 8 miljonów (tyle dało się uchwycić!), wydane na cele wyborcze partji rządowej z kieszeni płatników podatków.

Wreszcie strona polityczna całej tej afery streszcza się w tem, że szefem gabinetu był w tym czasie sam p. Piłsudski, że to on osobiście polecił wypłacić owych 8 miljonów, choć mu zwracano uwagę na nielegalność tego kroku.

O to chodzi a nie o poprawki Senatu do obecnego budżetu! To jest powód niepoczytalnych wystąpień panów z B. B.! Napiętnowani w opinji publicznej, jako „wybrańcy“ za 8 miljonów, ścigani na zebraniach publicznych żądaniami zwrotu tej sumy, nie tyle osłaniają swego wodza, ile sami starają się uciec przed grożącą im odpowiedzialnością.

Zrywają Sejm! Oni, rzekomi spadkobiercy twórców Konstytucji Trzeciego Maja, wskrzesili i wcielają w czyn najgorsze zło, z którem tamci walczyli, — haniebne liberum veto. A czynią to nie dla dobra publicznego, ale dla prywaty.

Sejm niedał się sterroryzować warchołom. Niemniej jednak trzeba wyraźnie stwierdzić, że zbliża się chwila, w której trzeba będzie stoczyć walkę decydującą z wskrzesicielami liberum veto.

Zagadnienia wychowawcze.

„Robotnik“ poświęca dłuższy artykuł zagadnieniom pedagogicznym. Między innemi zastanawia się nad tem „Jak nie należy karać dziecka“!

Już w starożytnych czasach ludzie doszli do przekonania, że dziecka nie należy bić w ciemię i bez specjalnych kongresów i konferencji nastąpiło ogólne porozumienie co do miejsca wymierzania kary. Są jednak rodzice, którzy zdają się o tem nie wiedzieć, stąd powstaje, że tak niestety często widzimy b e b e w ciemię bite.

Najnowsze badania w tej dziedzinie stwierdziły po nad wszelką wątpliwość, że u dziecka, bitego w ciemię następuje przesunięcie się punktu ciężkości w ocenie wartości poszczególnych części ciała, mianowicie niedocenianie wartości dominującej części ciała i wyolbrzymienie znaczenia części ciała podrzędnej. W późniejszym rozwoju dziecka pociąga to za sobą skutki wręcz nieobliczalne.

Dalej zastanawia się autor nad tem, czem dziecko nie powinno się bawić.

„Zupełnie niewłaściwą zabawką dla dzieci jest wszelkiego rodzaju broń. Zabawka taka sprzyja rozwijaniu się instynktów krwiożerczych. I nie trzeba się dziwić, gdy taki bebuś uzbrojony nagle zapyta:

— Dziadziu, a czy wolno mi zastrzelić tego pana?

Nie należy dzieciom dawać do zabawy talerzy. Nie ze względu na możliwość połknięcia, — bo takiego wypadku jeszcze nie było, — lecz ze względu że dziecko może użyć płytkiego talerza tam, gdzie potrzebne jest naczynie głębokie

W ścisłym związku ze sprawami pedagogicznemi jest też następująca wiadomość zamieszczona w „Robotniku“:

— Pewien fanatyczny zwolennik marsz. Piłsudskiego, z zawodu nauczyciel szkoły powszechnej, przeczytawszy w dniu imienin marszałka jego oświadczenie, oraz artykuły, wzywające do naśladowania we wszystkiem marsz. Piłsudskiego—napisał do zarządu miejscowego oddziału B. B, list z zapytaniem, czy dzieci szkolne należy uczyć eksperymentu z „talerzem“.

List ten odesłano do władz naczelnych B. B., które na specjalnem zebraniu rozważą tę doniosłą dla Polski i sprawy wychowania sprawę.

Z SANACYJNEGO PODWÓRKA.

„Fachowość“ sanacyjnych ministrów.

Do głośnego „wyroku“ sądu przyjacielskiego w sprawie b. ministra poczty p. Miedzińskiego powracamy jeszcze jako do zwierciadła sanacyjnej mentalności. „Drobne wydatki pana Miedzińskiego z par. 8 budżetu złożył ten sąd, jak wiadomo, na ciężar sumienia podwładnego ministrowi urzędnika — p. Frączkowskiego. P. Miedziński wyszedł z tych operacyj czysty jak kryształ... honorowo...

Drugą rubrykę orzeczenia stanowi kwestaja budownictwa pocztowego, w którym to dziale skarb państwa poniósł straty przekraj ące poważnie kwotę 5 miljonów zł. Odpowiada za nie — już, ale przed sądem karnym—inż. Ruszczewski.

„Sąd obywatelski“ broni p. Miedzińskiego tem, że on przecież „nie znał się zupełnie na budownictwie, że dlatego też nie zastrzegł sobie w zakresie wykonywania budowy do decyzji własnej żadnych spraw, ani technicznych ani finansowo-administracyjnych.

W ten sposób, podległe mu instancje służbowe działały w granicach ustalonego podziału kompetencyj zupełnie samodzielnie, ogłaszając przetargi, zawierając umowy, ustalając warunki techniczne, otwierając kredyty, wypłacając należności lub zaliczki, bez obowiązku referowania ministrowi, względnie odwoływania się do jego decyzji“.

A dalej jeszcze, czytamy, że wydatkowanie kwoty 197.512 zł. na sporządzenie filmu „Tajemnica skrzynki pocztowej“, gdzie w rachunkach figuruje futro dla znanej artystki — nastąpiło bez wiedzy i aprobaty ministra Miedzińskiego (!!).

Narzuca się poprostu pytanie, co właściwie p. Miedziński w ministerstwie poczty robił i skąd się tam wziął, jeżeli na niczem się nie zna, nie mógł wykonywać żadnej kontroli, jeżeli bez jego wiedzy i apróbaty podwładni mu urzędnicy wydatkowali z funduszów publicznych po 3 miljony i po 100 tysięcy złotych, a on nawet się tem nie interesował?!

„Orzeczenie“ sądu obywatelskiego jest kompromitacją ministrów, dobieranych — jak Miedziński, Świtalski itp. — według stopnia posiadanego w obozie sanacyjnym wpływu. Nic dziwnego, że rządy takich „fachowców“ znajdują swój epilog w procesach sądów honorowych, rozprawach przed Trybunałem Stanu itd.

Ładny początek.

Przed niedawnym czasem założono w Ludomach, pow. Oborniki „Strzelca“. — Gdy urządzono pierwszą zabawę — skradziono kasjerowi 170 złotych, a może użyto te pieniądze na cele radosnej twórczości..

„Wysanowana“ fundacja.

Na kilka lat przed wojną w Rawie Mazawieckiej powstała fundacja, mająca na celu umożliwienie kształcenia niezamożnym uczniom, pochodzącym z Rawy i ukolic . Fundacja powstała dzięki dobrej woli ś, p. dr. Orkisza zmarłego w Rawie, który, umierając zapisał położony w mieście piętrowy dom z morgowym sadem owocowym *na* rzecz kuratorjum szkolnego warszawskiego z zastrzeżeniem, aby z dochodów płynących z posesji, wypłacono corocznie dwa stypenja. Czasu wojny administrowali fundacją okupanci. Po wojnie przeszła ona naturalnym biegiem rzeczy na własność państwa polskiego i początkowo, przez lat parę, stypendja były podobno wypłacane.

Z biegiem czasu dom, nie poddawany żadnemu remontowi, poszedł w ruinę i ostatecznie. ku zgorszeniu mieszkańców Rawy, został rozebrany w roku ubiegłym. Z sądu korzysta obecnie miejscowy inspektor szkolny.

Podsłuchane.

Prasa sanacyjna w sposób umiejętny wmawia naiwnym czytelnikom, że ofiary na fundusz dyspozycyjny ministra wojny zbierane są dobrowolnie. Żadnego nacisku władze nie wywierają, składki płyną od rozentuzjazmowanych tłumów, nikt nie szczędzi grosza — oto urzędowe relacje z przebiegu kampanji na rzecz funduszu dyspozycyjnego

Jak w rzeczywistości wygląda „dobrowolna“ zbiórka, świadczy wymownie niżej podany autentyczny dialog, który miał miejsce na Pomorzu.

* * *

Prezes sądu wzywa sędziego:

— Panie Kolego, nie złożył Pan składki na fundusz dyspozycyjny?

— A... tak. Nie biorę udziału w manifestacjach politycznych.

— Panie Kolego—mówi natarczywie prezes — wszyscy złożyli. Pan należy do wyjątków.

— Stosuję się tylko — odpowiada sędzia—do dekretu o ustroju sądów i do okólnika ministra Cara, który zabronił sędziom zajmować się polityką.

Panie Sędzio—usiłuje przekonać prezes—to rzecz ogólna, państwowa, rządowa, to nie jest sprawa polityczna.

Chwila milczenia.

— A czy Pan wie, co Panu grozi? Może Pan być przeniesiony ne kresy!

— Przecież i tam są sądy — odpowiada przytomny sędzia — więc będę sądził.

— Ale... Pan jest żonaty. Czy żona zechce tam iść?

— Żona — z uśmiechem stwiardza sędzia — przysięgła mi wierność, więc wszędzie pójdzie za mną.

* * *

Mimo groźby, prezes nie przeniósł sędziego na kresy. Wtedy prokurator doniósł o krnąbrnym prezesie swym, przemożnym protektorom. Zażądano wyjaśnień. Prezes tłumaczy, że poza tymi sędziami, których prokurator chce skazać na zsyłkę, ma w sądzie same słabe siły. Nic to nie pomogło.

Prezes poszedł na emeryturę, sędzia został przeniesiony do Małopolski, a prokurator za zasługi na rzecz sanacji został mianowany vice-prezesem sądu.

Niema to, jak sanacyjna „dobrowolna“ składka!

(„Szczerbiec“).

Kary za nadużycia wyborcze.

W „Dzienniku Ustaw“ ogłoszono ustawę o ochronie swobody wyborów przed nadużyciem władzy urzędników. Postanowienia jej odnoszą się do wyborów sejmowych i senackich, tudzież Sejmu śląskiego i ciał samorządowych. Surowe rygory, jakie przewiduje ustawa, obejmują następujące sankcje karne:

Urzędnik, który w związku ze swojem urzędowaniem wpływa bezprawnie na wynik głosowania, a w szczególności sporządza listę głosujących z pominięciem uprawnionych lub wpisywaniem nieuprawnionych, używa podstępu celem nieprawidłowego sporządzenia listy głosujących, uszkadza, ukrywa, przerabia lub podrabia protokół lub inne dokumenty głosowania, dopuszcza są nadużycia przy przyjmowaniu lub obliczaniu głosów, dopuszcza się nadużycia przy zgłaszaniu lub ustalaniu listy kandydatów, albo też unieważnia bezprawnie deklaracje wyborców, dotyczące zgłoszeń kandydatur—za takie czyny, ulega karze więzienia dolat pięciu.

Kara do lat tzech grozi urzędnikowi, który przemocą, groźbą, podstępem lub innym niedozwolonym sposobem w związku ze swojem urzędowaniem przeszkadza odbyciu zgromadzenia wyborców, swobodnemu wykonywaniu praw zgłaszania kandydatów i prawa głosowania, wreszcie głosowaniu lub obliczaniu głosów.

Kara pięciu lat grozi urzędnikowi używającemu groźby, przemocy lub postępu dla wywarcia wpływu na sposób głosowania osoby uprawnionej lub dla wywarcia wpływu na zgłaszanie kandydatów albo ich zaniechanie, w szczególności także na umieszczenie lub wycofanie podpisów na deklaracjach dotyczących zgłoszenia kandydatur.

Urzydnik, który zapoznaje się w sposób bezprawny z treścią cudzego głosu, ulega karze aresztu do jednego roku. Ze skazaniem łączą się w każdym wypadku kary dodatkowe a mianowicie pozbawienie czynnego i biernego prawa wyborczego przez 10 lat, (w wypadku przewidzianym w art, 6 przez 5 lat) oraz utrata piastowanych mandatów, dalej wydalenie ze służby państwowej, oraz samorządowej z utratą praw, wynikających z tej służby, w końcu pozbawienie prawa piastowania urzędów publiczny i notarjatu. Kary dodatkowe, mają być orzeczone w wyroku i wymierzone łącznie.

Najpóźniej w ciągu 48 godzin od chwili otrzymania doniesienia o popełnieniu jednego z tych przestępstw, prokurator obowiązany będzie złożyć wniosek o wszczęcie śledztwa. Pokrzywdzoną w rozumieniu tej sprawy jest nie tylko osoba określona w art. 60 Kod. Proc. Karn., ale przysługuje jej prawo wybierania w okręgu wyborczym, gdzie przestępstwo zostało spełnione.

PRZED POSIEDZENIEM RADY MIEJSKIEJ.

Dziś ma się odbyć posiedzenie Rady Miejskiej, na którem sprawa gospodarki sekcji technicznej poddana będzie szczegółowemu rozpatrzeniu.

Jak się ustosunkuje na ten raz do systemu gospodarowania p. Czyża większość radnych, dowiemy się niebawem.

Jedno w każdym razie jest dla nas jasnem, że dalej tak, jak było dotąd, być nie może.

Niezbędną jest gruntowna sanacja stosunków i to sanacja prawdziwa, nie taka sobie — pomajowa.

Jeżeli Rada Miejska myśli poważnie o walce ze złem, to powinna przedewszystkiem każdą sprawę, każdy wysuwany zarzut gruntownie zbadać i sprawdzić nie zadawalniając się oświadczeniami i wyjaśnieniami p. Czyża, bo ten ostatni już parę razy usiłował wprowadzić w błąd czynniki kontrolujące.

Rozminął się z prawdą p. Czyż, gdy twierdził, że z Kucerowym czy też Małkiem zerwał stosunki.

Chciał następnie wprowadzić w błąd Radę Miejską sporządzając świadomie fałszywe kosztorysy, bo czem, jak nie fałszowaniem kosztorysów było danie jednemu z pracowników polecenia odpowiedniego podwyższenia kalkulacyj według Rochefort'a.

Zwracam tu uwagę na zeznania świadka Tabiszczewicza, które powinny znajdować się w protokołach Komisji Rewizyjnej.

Żadne bagatelizowanie zeznań tego świadka p. Czyżowi nie pomoże, bo oprócz tego mamy jeszcze drugi dowód w postaci rzekomych nakazów wydanych inżynierowi Doboszyńskiemu w związku z protokułem podkomisji technicznej.

Otóż przed rokiem już, jak to w jednym z poprzednich artykułów nadmieniliśmy, zalecono p. Czyżowi przeprowadzić reorganizację systemu rujnujących miasto robót kanalizacyjno-wodociągowych w myśl wskazówek opracowanych przez specjalną podkomisję, a ujętych w szczegółowy i całkiem dobitnie zredagowany protokuł.

P. Czyż do wskazówek tych nie zastosował się, lecz (jakoby pod naciskiem swych towarzyszów partyjnych — a więc Pławskiego, Stążowskiego i innych) uprawiał nadal socjalistyczne partactwo, przyczyniając miastu olbrzymie straty.

Zainterpelowany wreszcie, usiłował całą winę zwalić na inżyniera Doboszyńskiego, twierdząc, iż dał mu stosowne polecenie.

P. inż. Doboszyński nie mógł naturalnie wykrętów p. Czyża przyjąć na siebie, a pismo, rzekomo przez p. Czyża do niego wysłane, po dziś dzień wędruje po drogach bujnej fantazji szefa sekcji technicznej.

Naszem zdaniem, zeznanie p. Fabiszczewicza w zestawieniu ze sprawą owego zlekceważenia protokułu podkomisji technicznej, jest niezbitym dowodem złej woli ze strony p. Czyża i jego zdecydowanej nielojalności wobec Rady Miejskiej.

Jeżeli dziś ktoś (jak np. sanacyjne „Słowo“) chce sprowadzić wszystko jedynie do „braków i nieporządków“, to chyba tylko poto, by przy tej okazji nie dopuścić do ujawnienia rzeczy jeszcze gorszych.

A tych rzeczy gorszych jest niestety pełno.

Dotychczas obracaliśmy się głównie w granicach robót kanalizacyjno-budowlanych, a już zmuszono p. Czyża przyznać się do 300 blisko tysięcy zmarnowanych pieniędzy, ale gdybyśmy szczegółowiej wejrzeli w gospodarkę budowlaną, albo drogową, to okazałoby się wnet, że kanalizacja i wodociągi, to są dziecinne żarty.

Już nie będziemy wracali do osławionych Kuprjaniszek, ale radzimy zapoznać się z tem, jak się buduje „dom robotniczy“, owe oczko w głowie Czyżowej.

Dość stwierdzić, że przy sporządzaniu planów, zapomniano o kanalizacji, wodzie i elektryczności, i dziś w żelazo-betonie, wierci się dziury, płacąc, za tę zbędną w istocie pracę, grube pieniądze.

Że przy tej sposobności przecina się druty wiążące cement, co naturalnie znakomicie nadweręża trwałość budowli, jest zapewne w pojęciu naszych socjalistycznych architektów taka bagatelka, o której doprawdy szkoda czasu wspominać.

Czy jednak Rada Miejska podzieli niefrasobliwość p. szefa sekcji technicznej i jego towarzyszów?

Miejmy nadzieję, że na ten raz nie, że teraz nie pójdzie tak łatwo, jak przy sprawie Kuprjaniszek.

Radzimy też p. Czyżowi na ten raz zmienić adwokata, bo towarzysz Pławski nie może w żadnym wypadku występować jako obrońca, bo sam jest współoskarżonym, gdyż przemawiając w swoim czasie za odrzuceniem wniosku prof. Komarnickiego o zbadanie całokształtu gospodarki sekcji technicznej znakomicie przyczynił się do odwrócenia uwagi Rady Miejskiej od tego, co się kosztem funduszów miasta Wilna robiło.

Ciekawi również jesteśmy, czy w łonie samej P. P. S. nikt się nie znajdzie, ktoby stanowczo potępił postępowanie menerów tej partji na terenie Wilna.

Przecież są tam jednostki bezwzględnie czyste, jak np. dr. Dobrzański, którego na jednej płaszczyznie z p. Pławskim ani wszelkiego rodzaju „prezesami“ klasowych związków stawiać nie chcielibyśmy.

Wogóle dzisiejsze posiedzenie Rady Miejskiej pozwoli nam bliżej zapoznać się z wartością mo-

ralna szeregu osób, którym wilnianie powierzyli sprawowanie rządów w mieście.

P. Kownacki.

P. S. Przy sposobności nadmienić muszę, że wciąż otrzymuję ostrzeżenia, co do szykującego się na mnie napadu jakichś rzezimieszków ze Związku Klasowego Pracowników Budowlanych.

Niezmiernie mnie cieszy ten objaw życzliwości, ale mogę zapewnić, iż doskonale się orjentuję w tem, czego można się spodziewać po rycerzach ze szkoły „towarzysza“ Pławskiego, to też wiem, co mam z tym fantem czynić. *P. K.*

DWIE SZKOŁY.

„Nie jesteśmy zbyt bogaci, by opłacać w następstwie braku opieki utrzymanie przestępców“.

Jeśli przeprowadzone na zachodzie badania statystyczne wykazują, że w większych skupieniach ludności na 400 mniej więcej mieszkańców przypada jedno psychicznie upośledzone dziecko, to w odniesieniu do naszej polskiej rzeczywistości stosunek ten przedstawia się znacznie gorzej, — nie ulega bowiem wątpliwości, iż całokształt naszych warunków doby obecnej przyczynia się w wysokiej mierze do wytworzenia niekorzystnej atmosfery, utrudniającej, a niekiedy uniemożliwiającej normalny rozwój intelektualny i etyczny naszej dziatwy. W takich warunkach z konieczności rzeczy wzrastać musi liczba dzieci, dotkniętych niedorozwojem umysłowym, a szczególnie moralnym, przekraczając dane liczbowe, według których procent tej kategorji dzieci równa się w przybliżeniu 1 i pół proc. całkowitej liczby dzieci w wieku szkolnym.

Sprawa opieki nad dziećmi anormalnemi w Wilnie przedstawia się w sposób następujący: miasto posiada jedną 4-oddziałową szkołę dla dzieci umysłowo upośledzonych, właściwie „opóźnionych w rozwoju“, liczącą przesło 100 uczniów i uczenic (specjalna szkoła Nr. 60), tudzież jedną 5-oddziałową szkołę dla 100 moralnie zaniedbanych chłopców wraz z internatem na razie dla 15-tu chłopców, zorganizowanym w ostatnich czasach (szkoła specjalna Nr. 32). Wymienione szkoły, jakkolwiek pozostają w chwili obecnej w fazie rozwoju, to jednak, śmiało rzec można, wymowne stanowią świadectwo, iż rozpatrywane pod kątem widzenia wymogów hygjeny społecznej, trudne do rozstrzygnięcia zagadnienia opieki nad dzieckiem anormalnem, racjonalnie jest traktowane. Niewątpliwa zasługa kierownictwa tych szkół i stojącego na wysokości swego zaszczytnego zadania personelu nauczycielskiego!

Uzyskawszy zezwolenie kierowniczki na prawo zwiedzenia prowadzonej przez nią szkoły Nr. 60, miałem sposobność przyjrzeć się zbliska skromnej, cichej, dalekiej od reklamy pracy, mającej na celu podniesienie skrzywdzonej przez los dziatwy na wyższy poziom umysłowy i moralny, odniosłem wrażenie, że szkoła poważnie i uczciwie doniosłą swą rolę w społeczeństwie spełnia. Obecność moja podczas pogadanki na temat „O wodzie i szkodliwych dla zdrowia w niej zawartych pierwiastkach“ (Oddział IV) dała mi możność obserwować sposób zachowania się klasy, jej nastrój, aktywność i zainteresowanie przedmiotem, co utwierdziło mię w niezłomnem przeświadczeniu, że niedorozwój umysłowy większości dzieci nie wyklucza możliwości powrotu ich do normalnych warunków wychowania i nauczania.

Przypuszczalny procent wśród wychowanków szkoły specjalnej osobników przystosowalnych do życia społecznego (50—60 proc.) bezsprzecznie mógłby być znacznie wyższy, gdyby się dało wyrwać uczęszczającą do szkół specjalnych dziatwę z nieodpowiedniego i niezdrowego dla niej środowiska domowego, które częstokroć dobroczynne wpływy szkoły niweczy i paraliżuje (nędza, alkoholizm, zły przykład, rozluźnienie się obyczajów). Brak internatu przy szkole Nr. 60 bardzo dotkliwie musi się dawać we znaki personelowi pedagogicznemu, praca tego ostatniego byłaby jeszcze bardziej owocna, gdyby ten brak poważny usunięty został. Zasadniczy minus szkoły stanowi, mojem zdaniem, ta okoliczność, iż jest ona koedukacyjną. Należałoby zaniechać niepożądanych eksperymentów w dziedzinie pedagogji specjalnej, natomiast wskazanemby było bardziej się liczyć z opinją osób, posiadających w tym zakresie zdecydowane zdanie, zdaje się negatywne w odniesieniu do koedukacji w szkołach specjalnych.

Mówiąc o brakach, niezależnych od kierownictwa, pragnę podkreślić konieczność sporządzania w szkołach tego typu charakterystyki każdego ucznia, skonstruowanej na podstawie szczegółowych wywiadów, zaznajomienia się z otoczeniem, obserwacji,

oraz wyników badania wszystkich dziedzin psychiki ucznia, (jak to np. ma miejsce w szkole Nr. 32), co sądzę z łatwością dałoby się zrealizować, tem więcej, że przy szkole jest pracownia psychologiczna, obsługiwana przez lekarza psychopatologa. Karty indywidualne w wysokim stopniu ułatwiłyby personelowi przedostanie się do tajników psychiki wychowanków, wykrycie najbardziej upośledzonych cech, na które zabiegi pedagogiczne w pierwszym rzędzie winne być skierowane.

Do szkoły dla moralnie zaniedbanych uczęszcza dziatwa, wyeliminowana ze szkół powszechnych typu normalnego w imię dobra dzieci prawidłowo rozwijających się, niejako w imię samoobrony społecznej. Usterki moralne tej kategorji dziatwy w przeważającej większości wypadków mają swe źródło w niezdrowem środowisku i otoczeniu, sami rodzice najczęściej są główną przyczyną wad swoich dzieci. Jak wykazują dane statystyczne, ten trudny do prowadzenia element dziecięcy poddaje się zabiegom pedagogicznym w warunkach racjonalnie zorganizowanej opieki, w atmosferze sprzyjającej zdrowiu moralnemu, rokując wszelkie nadzieje odbycia powrotnej drogi do społeczeństwa. Dowodem tego niezbitym jest szkoła Nr. 32, dzięki swej organizacji wewnętrznej posiadająca wszystkie dane, by się stać w najbliższej przyszłości instytucją, zakrojoną na miarę europejską.

Dr. W. Odyniec.

Jak obchodzono w Wilnie «niepodległość Białorusi.»

Dnia 25 b. m. odbył się w Wilnie obchód 12-ej rocznicy ogłoszenia przez rząd białoruski Woronki w Mińsku niepodległości białoruskiej. W skład rządu Woronki wchodzili: Grzyb, Smolicz, Zając, Kreczewski, Sereda, Jezuitow, Bałabanowa, oraz przedstawiciel mniejszości polskiej, pułkownik Prystor (b. min. pracy i opieki społecznej). Rząd Woronki większością głosów postanowił w dn. 25 marca 1918 r. wysłać depeszę gratulacyjną do dowództwa okupantów niemieckich.

Tegoroczny obchód składał się z nabożeństwa w kościele św. Mikołaja, na którym byli członkowie komitetu Białoruskiego, księża białoruscy Stankiewicz i Godlewski, oraz nabożeństwa w cerkwi św. Mikołaja i Piatnickiej przy ul Wielkiej. O godzinie 1-ej w gimnazjum białoruskim odbyła się akademja, na której wygłosili referaty, p. Łuckiewicz i b. poseł Jan Stankiewicz.

Białoruski komitet Narodowy Nr. 2 z p. senatorem Bogdanowiczem na czele zorganizował uroczysty obchód w sali klubu handlowo przemysłowego (Mickiewicza 33), na którym referat polityczny wygłosił znany agitator białoruski, wróg wszystkiego polskiego, ks. Godlewski.

Zdaniem ks. Godlewskiego państwo polskie powstało wskutek wysiłków narodu białoruskiego (!!??) i włościan polskich.

Następnie przemawiali, witając białorusinów, posłowie ukraińscy. Poseł Wygodzki w języku żydowskim życzył ludowi białoruskiemu niezależności w takich granicach, jakich sobie Białorusini pragną (!?), oraz wyraził nadzieję, iż wkrótce powstanie potężne państwo białoruskie.

Prezes komitetu litewskiego Staszys przemawiał w języku litewskim.

W roku bieżącym, podczas uroczystego obchodu nie było p. Abramowicza z „Przeglądu Wileńskiego", oraz innych „działaczy" polsko-białoruskiego zbliżenia.

Na ogół obchód zgromadził znacznie mniej publiczności, niż w latach ubiegłych.

KRONIKA.

Z miasta.

— **Powstanie polskiego komitetu obchodu 500-cia zgonu W. Ks. Witolda.** W lokalu Magistratu m. Wilna, odbyło się organizacyjne zebranie komitetu obchodu 500 rocznicy zgonu W. Księcia Witolda.

Na posiedzeniu tem ukonstytuował się tymczasowy komitet w składzie następującym: prezydent miasta mec. Folejewski, ks. prałat Sawicki, prof. Kościałkowski, prof. M. Zdziechowski, b. senator Br. Krzyżanowski, prof. F. Ruszczyc, mec. Engiel, M. Brensztejn, W. Studnicki, prof. Ehenkreutz, L. Abramowicz, K. Okulicz, poseł St. Mackiewicz, Wik. Piotrowicz i J. Ostrowski.

— **Konszachty marjawickie na Zwierzyńcu**. Onegdaj do Wilna przybyła delegacja „biskupa" Kowalskiego, której zadaniem jest zbadanie gospodarki tutejszej parafji marjawickiej oraz przeprowadzenie wizytacji duszpasterskiej.

„Marjawici codziennie prowadzą tajemnicze narady i konferencje z miejscowymi odszczepieńcami kościoła katolickiego. Według zaciągniętych informacyj delegaci omawiają również sprawę likwidacji wileńskiej parafji marjawickiej. (g)

Sprawy administracyjne.

— **Wojewoda p. Raczkiewicz** przedłużył swój pobyt w Warszawie o jeden dzień, powróci do Wilna w piątek, dnia 28 b. m. (d)

— **Przegląd dorożek konnych**. Wileńskie Starostwo Grodzkie podaje do ogólnej wiadomości, że przegląd dorożek konnych w roku bieżącym ma się odbyć od dnia 1 maja r. b. zaś przegląd wozów ciężarowych i dorożek zarobkowych do dnia 15 kwietnia r. b. Daty i miejsce i porządek przeglądów będą ogłoszone dodatkowo w najbliższym czasie.

Sprawy miejskie.

— **Nowy kierownik wydziału kanalizacyjnego.** W związku z ustąpieniem z dniem 1 kwietnia kierownika wydziału kanalizacyjnego inż. Sokołowskiego, Magistrat m. Wilna ogłosił konkurs, w wyniku którego prezydent miasta mianował kierownikiem wydziału kanalizacyjnego inż. Brezę z Lublina. (d)

— **Statystyka zgonów i urodzin.** Według danych w ciągu ubiegłego miesiąca zawarto w Wilnie 94 małżeństw, w tem chrześcijańskich 56. Urodziło się dzieci 362, w tej liczbie chłopców 189 i dziewcząt 173. W tymże okresie zmarło 353 osoby. (d)

— **Zniesienie opłat wstępu na rzeźnię.** Na skutek interwencji cechu rzeźników Magistrat m. Wilna postanowił znieść opłat obowiązującą za wstęp na rzeźnię miejską. Opłata ta wynosiła 20 zł. rocznie, względnie 50 gr. jednorazowo. Odtąd Magistrat będzie udzielał bezpłatne przepustki wstępu do rzeźni. (d)

Sprawy akademickie.

— **Z Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.** Podczas ferji świątecznych — od 31 marca do 28 kwietnia rb. Sekretarjat Bratniej Pomocy będzie urzędował trzy razy tygodniowo: poniedziałki, środy i piątki od godz. 7 — 9 wiecz.

Obowiązki prezesa Bratniej Pomocy od 1 do 15 kwietnia rb. będzie pełnił kol. Stefan Fundowicz, od 15 kwietnia do 1 maja rb. — kol. Michał Czerewko. Na ostatniem zebraniu Zarządu Stowarzyszenia Bratnia Pomoc P. M. A. U. S. B. referentem kolonji wypoczynkowej w Legaciszkach został mianowany kol. Michał Czerewko.

Kol. Świeżyński Zdzisław został przewodniczącym Komisji Kwalifikacyjnej.

Wobec ustąpienia kol. Józefa Wysockiego prowadzenie Kartoteki podjęła się kol. Halina Burbianka.

Wskutek gruntownego remontu i dezynfekcji Mensy Akademickiej—będzie ona nieczynna od 14 do 26 kwietnia rb.

Referent Ogniska zwraca się do wszystkich organizacyj akademickich z prośbą o składanie ofiar na rzecz umeblowania i urządzenia lokalu „Ogniska".

W przyszłym miesiącu ukaże się ozdobnie wydana broszura propagandowa o Legaciszkach.

— **Zarząd Koła Wileńskiego „Młodzieży Wszechpolskiej"** podaje niniejszem do wiadomości, iż miesięcznik młodzieży akademickiej „Akademik Polski" jest do nabycia w lokalu koła Dominikańska 4, (Dziennik Wileński) i w Sekretarjacie Stronnictwa Narodowego (Plac Orzeszkowej). Cena numeru 50 gr. Pamiętajcie, iż kupując „Akademika Polskiego" popieracie Młodzież Narodową, która zdąża do tego, aby w Polsce zapanowało lepsze jutro.

Zarząd Koła Wileńskiego „Młodzieży Wszechpolskiej" zwraca się z gorącą prośbą do swych senjorów, członków i sympatyków, o łaskawe ofiary w postaci książek, lub pieniędzy, dla do kompletowania bibljoteki Koła. Łaskawe choćby najmniejsze ofiary prosimy składać do administracji „Dziennika Wileńskiego", lub też na ręce członków Zarządu. Dyżury Zarządu odbywają się codziennie w godz. 12—13 w lokalu własnym przy ul. Dominikańskiej 4. (lokal „Dziennika Wileńskiego").

Sprawy szkolne.

— **Kurator Okręgu Szkolnego** p. Stefan Pogorzelski wyjechał dnia 26 bm. na kilka dni w sprawach służbowych do Warszawy (d)

— **Przedstawienie szkolne.** Dnia 29 i 30 marca 1930 r. w gimnazjum im. kr. Zyg. Augusta odegrana zostanie przez uczennice gim. im E. Orzeszkowej i uczniów gim. Zygmunta Augusta, „Antygona" Sofoklesa. Przedstawienie poprzedzi prelekcja prof. USB Srebrnego. Początek o godzinie 7. Ceny miejsc od 1 zł. do 2 zł. Dochód przeznaczony na rzecz Bratnich Pomocy obu gimnazjów.

Odczyty.

— **Wrażenia z podróży po Włoszech, Szwajcarji i Austrji.** Pod powyższym tytułem wygłoszony zostanie przez p. inż. Władysława Jacewicza odczyt dnia 28 bm. o godzinie 8-ej w sali Stowarzyszenia Techników przy ul. Wileńskiej Nr. 33. Prelekcję urozmaicą ciekawe przezrocza. Wejście bezpłatne. Goście mile widziani.

Z życia stowarzyszeń.

— **Nowe stowarzyszenie.** Do rejestru stowarzyszeń związków, istniejącego w Wil. Urz. Wojewódz. wpisane zostało nowopowstałe w Wilnie stowarzyszenie oświatowe pod nazwą „Żydowski Klub Myśli Państwowej".

Zostało przez władze zarejestrowane również „Towarzystwo Pracowników Kolejowych „Ognisko", które nie miało dotąd zatwierdzonego statutu, a czynne było pod nazwą Z. M. C. A. — Ognisko". Zalegalizowano wreszcie Okręgowe Towarzystwo organizacji i Kółek Rolniczych w Święcianach i Postawach. (d)

— **Zakłócony odczyt w Katolickiej Lidze Archidjecezjalnej.** Wczoraj wieczorem w sali przy ul. Metropolitalnej podczas odczytu nawróconego żyda p. Fryderyka Pistola, wkroczyła na salę policja, zakazując dalszego obradowania,a tłumacząc się rozkazem Starostwa Grodzkiego, które nakazało rozwiązanie zebrania. Takie postępowanie policji wzbudziło niezadowolenie obecnych, które przybrałoby daleko większe rozmiary, gdyby nie interwencja ks. kanonika Miłkowskiego.

Jak się dowiadujemy zebranie to, jako ściśle wewnętrzne, nie potrzebowało być zarejestrowane. Rozwiązane zaś nastąpiło dlatego, że jakoby na salę oprócz członków sekcji dostały się osoby obce.

Dzięki taktowi przewodniczącego ks. Miłkowskiego i st. przodownika Szadurskiego, który pozwolił na prędkie zakończenie zebrania, nie doszło do gorszącego zajścia i skończyło się na szemraniu.

— **Zebranie młodzieży rzemieślniczej m. Wilna, wszystkich zawodów.** W niedzielę dnia 30 bm. o godz. 15 (3 pp.) w sali Chrześc. Domu Ludowego przy ul. Metropolitalnej Nr. 1 (parter) odbędzie się ogólne zebranie Młodzieży Rzemieślniczej Miasta Wilna wszystkich zawodów.

Na zebraniu zostaną wygłoszone dwa referaty pt. 1. „O cechach średniowiecznych w Polsce", wygłosi p. Henryk Dembiński, Prezes Akademickiego Koła Odrodzenia. 2. „Znaczenie i potęga organizacji", wygłosi Kierownik Organizacyjny Patronatu Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Rzemieślniczej im. św. Kazimierza p. Bronisław Jewsiewicki, Redaktor Polskiego Przemysłu Budowlanego. Po referatach nastąpi część artystyczna, oraz przedstawienie amatorskie wykonane przez członków Koła Dramatycznego Stowarzyszenia.

Dobroczynność.

— **Kino Kolejowe** przeznacza dochód z dzisiejszego przedstawienia na VI oddział Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Teatr, muzyka i sztuka.

TEATRY MIEJSKIE w WILNIE.

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś po raz 24-ty „Broadway".

— **„Krakowiacy i Górale" na przedstawieniu popołudniowem** ukaże się po raz ostatni w niedzielę o godz. 3,30. Ceny miejsc zniżone.

— **Teatr Miejski w „Lutni".** Dziś „Miłość czy pięść" komedja Fijałkowskiego i Markiewicza.

— **Popularne przedstawienie dla wszystkich** w poniedziałek o g. 8 w., wystawiona zostanie w Teatrze Lutnia komedja Fredry „Dożywocie". Ceny miejsc od 25 gr. do 80 gr.

— **Opera „Jaś i Małgosia" na scenie Lutni** ukaże się w sobotę 29 i niedzielę 30 b. m. na przedstawieniach popołudniowych o godz. 3,30 po cenach zniżonych.

POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 385 mtr.

Program:

Czwartek, dnia 27 marca 1930 r.

11,55. Sygnał czasu, kom. meteorologiczny odczyt dla gospodyń i koncert dla maturzystów.
15,00. Odczyt dla maturzystów.
16,15. Gramofon.
17,00. Lekcja języka niemieckiego.
17,15 „Wśród książek" i koncert solistów.
18,45. Z przeżyć Cioci Albinowej, monolog w gwarze regjonalnej.
19,10. Koncert pieśni litewskich Eugenjusza Dziewulskiego.
19,35. Kurs fotografji dla amatorów, wygł. Edmund Zdanowicz.
20,15. Z Warsz. koncert muzyki lekkiej.
23,00. Muzyka lekka.

CO NOWEGO W RADJO.

Warto posłuchać.

Tutejszy „Cech św. Łukasza" stowarzyszenie plastyków, w większości studentów z wydziału Sztuk Pięknych U. S. B., wraz z „Klubem włóczęgów", także stowarzyszeniem studenckiem, zmontowali jak w latach poprzednich „Szopkę Akademicką". Składała się z dwuch części: tradycyjnej i politycznej. Lalki wykonane są z niesłychaną precyzją i doskonale w większości utrafione. Teksty są trochę słabsze, ale ogół mają jedną wielką zaletę, dzięki której nawet przewyższają warszawską „Szopkę Polityczną", mianowicie autorzy starali się stworzyć pewien wątek dramatyczny — odstąpili od szablonu dawania pojedyńczych kukiełek. Szopka cieszyła się dużym powodzeniem, grana była około dwóch miesięcy w „Ognisku" akademickiem. Na zakończenie zaproszona została do radja, usłyszą ją nasi radjosłuchacze dn. 28 b. m. o godz. 17,45.

Koncert szkoły p. Krużanki.

Dn. 29 b. m. o godz. 20,30 odbędzie się koncert - popis. Wykonawcy: uczenice szkoły śpiewu p. Jadwigi Krużanki, która już śpiewała nieraz w naszem studjo. W programie pieśni Moniuszki, Rubinsztejna, Delibesa. (Transm. z wystawy Philipsa).

L. Wołłejko przed mikrofonem.

Dn. 29 o godz. 21 wystąpi przed mikrofonem artysta Reduty p. Leon Wołłejko z monologiem regjonalnym. Jego „Kłopoty Oszmiańczuka" zna i kocha całe Wilno.

Transmisje audycyj amerykańskich.

W dniu 1 lutego b. r. otworzona została w Filadelfji nowa stacja krótkofalowa o sile 100 kw. (znak wywoławczy W3XAW), przeznaczona do trasmitowania programów amerykańskich do Europy. Stacja stanęła w Byberry Pa., jest wyposażoną w najnowsze urządzenia techniczne i będzie nadawała od godziny 8 rano aż do północy.

Nowa radjostacja amerykańska będzie pracować na 2 długościach: 31,2 m., oraz 49,5 m. dla programów międzynarodowych, t. zn. będzie chwytała programy różnych stacyj amerykańskich dla Europy i stacyj europejskich dla Ameryki. W obecnej chwili toczą się rokowania z Niemcami, Holandją i Anglją co do możliwości takich transmisyj. Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że porozumienie nastąpi w najbliższym czasie. Narazie czynione są tylko próby, by się przekonać, która z dwóch obranych fal okaże się lepsza, a także w których godzinach dnia transmisje są stosunkowo najkorzystniejsze. Aby zebrać w tym względzie jak najwięcej doświadczenia, próby robione są co dwie godziny na innej fali i z coraz innego stanu w Ameryce i z coraz innego państwa w Europie.

Mały feljeton.

SPLUWACZKA.

W tych dniach odwiedziłem znajomego, drobnego przemysłowca, który, chcąc się pochlubić swym warsztatem pracy, zaprowadził mnie do swego zakładu. Kiedy tak oglądam wszystko po kolei, wzrok mój przypadkiem padł na pewien znany, okrągły przedmiot, stojący w kącie, nad nim przybita do ściany widniała tabliczka z dużym napisem „Spluwaczka".

— Co to jest — spytałem.

— Spluwaczka.

— No to przecie widzę; ale ten napis? poco? W zakładzie, w którym pracują ludzie inteligentni? Czyżby nie wiedzieli czem jest i na co służy spluwaczka? Toć każde dziecko wie, które nie umie jeszcze czytać...

— Taki jest przepis.. tak nakazuje inspektorat pracy.

O dzięki, dzięki ci czcigodny biurokrato, który wymyśliłeś ten przepis, dzięki ci za chwilkę serdecznego śmiechu, który mnie ogarnął—tak rzadko śmiejemy się w tych ciężkich czasach. Pozwól, że odwzajemniając się podsunę ci kilka projektów nowych przepisów, które należałoby dla dobra ludkości jaknajprędzej wprowadzić. A więc na każdym stole należy przytwierdzić tabliczkę z napisem „stół", na krześle — „krzesło", na ścianie „ściana" z dodatkiem „nie należy jej głową przebijać". Na piecu „piec" z dodatkiem „baczność! nie należy rąk ani nóg wsadzać do paleniska, bo można się sparzyć".

Rozszerzając kompetencje „odnośnego" urzędu do mieszkań prywatnych, należałoby wydać rozporządzenie, mocą którego każdy przedmiot domowego użytku powinien być zaopatrzony w odpowiednią etykietę, np. „nóż", „widelec", „łyżka". Na talerzach, poleca się przytwierdzać napis: „Talerz". Służy wyłącznie do potraw. Baczność! Matki i niańki powinne uważać, by dzieci nie używały tego do innych, naturalnych potrzeb"

Lecz wróćmy do naszej spluwaczki — spluwaczka jak spluwaczka... jest to niewątpliwie przedmiot konieczny ze względów hygjenicznych... ale ten napis, czyż w nim nie odbiła się cała mentalność naszej biurokracji?

Na tem miejscu musimy pod adresem p. Cenzora przylepić następującą etykietkę:

Baczność! Nie konfiskować!

Za użycie bowiem wyrazu „mentalność biurokratyczna" zostaliśy już raz pociągnięci do odpowiedzialności. Sąd jednak nie dopatrzył się w tem winy, co prosimy p. Cenzora przyjąć do wiadomości.

Na czem właściwie polega ta „mentalność biurokratyczna?" Polega ona na tem, iż biurokrata traktuje całe społeczeństwo jako dzieci do lat najwyżej pięciu, dla których całe państwo należy urządzić na wzór szkółki freblowskiej.

Tak było w Rosji, gdzie rząd ze swą biurokracją zmonopolizował wszystkie, najdrobniejsze nawet funkcje umysłowe, pozostawiając obywatelowi jedynie prawo: jeść, pić, rodzić się i umierać. To też rządowi temu przysługiwał obowiązkowo przydomek „opiekuńczego", co pewien cenzor warszawski tak skrupulatnie obserwował, iż np. w teatrze figurowały na krzesłach tabliczki: „1-szy rząd opiekuńczy", „2-gi rząd opiekuńczy", „3-ci rząd opiekuńczy" i t. d.

Myliłby się jednak, ktoby przypuszczał, iż biurokracja była wymysłem rosyjskim. Rosja przyjęła ją, razem ze swą dynastją z Niemiec, gdzie dotąd kroku stąpić nie można, by się nie natknąć na olbrzymią tablicę z napisem „Verbot!", „Bekantmachung" „Achtung!" i t. p, W lokalach publicznych, na dworcach, ściany tak gęsto oblepione są podobnemi zakazami, że doprawdy człek by potrzebował kilku dni, jeżeli nie tygodni, by je sumiennie przestudjować, czasem zaś traci się istotnie kilka lub kilkanaście minut na to, by po przeczytaniu jakiegoś „oznajmienia" dowiedzieć się, że w tem miejscu nie wolno się zatrzymywać.

To jednak, co dziś widzimy w Niemczech, jest oczywiście słabym już tylko odblaskiem tego, co się działo w przeszłości (przed rokiem 1848) kiedy biurokracja stała u zenitu swej władzy.

Było to w roku 1837. Grono profesorów, w liczbie siedmiu, ludzi poważnych, zasłużonych krajowi, wybitnych uczonych, pozwoliło sobie zabrać głos w pewnej sprawie, obchodzącej ogół. Uczynili to w formie listu „najpoddanniejszego" do tronu; nie trzeba dodawać, że list był co do treści bardzo umiarkowany, utrzymany w formie aż nazbyt uniżonej. Mimo to nadeszła w krótkim czasie odpowiedź od p. ministra spraw wewnętrznych i policji, niejakiego von Rochow'a, który, niedotykając meritum sprawy, w słowach bardzo ostrych skarcił „zuchwały", a nawet „przestępny" czyn profesorów, którzy swym „ograniczonym rozumem poddanych" („beschränkte Unterthanenverstand") ośmielają się sądzić o rzeczach, które należą wyłącznie do Tronu, zapominając o tem, iż posłuszeństwo bezwzględne jest jedynym przywilejem poddanego.

Działo się to przed stu laty.

Dziś mamy czasy demokratyczne, to też nie posługujemy się wykwintnym bądź co bądź językiem p. von Rochow'a, nie mówimy o „ograniczonym rozumie poddanego", dziś nazywa się rzeczy z prosta, czy po prostacku, demokratycznie, mówiąc i pisząc o „narodzie idjotów". *jot.*

René Pujol. 8)

Krzyk z przestrzeni.

Przekład autoryzowany Izy Glinki.

(Przedruk wzbroniony).

Thevenin zrobił ruch powątpienia.

— Niema w tem nic pewnego. Zdarza się bardzo często, że nie można w żaden sposób ustalić tożsamości ofiary zbrodni. Weźmy choćby głośną swego czasu aferę mężczyzny i kobiety, których znaleziono poćwiartowanych w kawałki w kanale Saint Martin. Po dziś dzień niewiadomo, kto byli ci dwoje.

— Może się też zdarzyć—zauważył Sempé—że nasza młoda dama właśnie wyjechała na wakacje i jej nieobecność wzbudzi podejrzenia dopiero po miesiącu, albo i dłużej...

Theverin nie zniechęcał się tak łatwo. Nie pierwszy to raz zdarzyła mu się sprawa, do której odkrycia nie wiódł żaden ślad.

— Nie zaniedbujmy niczego — rzekł — i szukajmy możliwie najdokładniej. Panie Vallé, liczę na pańską pomoc...

— Jestem do usług. Nie wiem tylko, w czem mogę być pomocny.

— Przedewszystkiem musi mi pan objaśnić, w jaki sposób można ustawić radjostację nadawczą?

— Trzeba mieć motor, panie komisarzu.

— Motor specjalny?

— Niekoniecznie. Motor automobilowy może oddać doskonałe usługi. Podczas wojny używano go nieraz do tych celów.

— Ale fale są prawdopodobnie bardzo słabe w takich wypadkach?

— Oczywiście, choć jeżeli motor jest dostatecznie silny, można je przesyłać dość daleko.

Thevenin zamyślił się chwilę, wreszcie rzekł.

— Możliwe jest, że zbrodniarzy wcale niema, lecz ponieważ jest to tylko przypuszczenie, musimy zbadać całą okolicę i spróbować odnaleźć tę radjostację. Teoretycznie wydaje mi się to zadaniem niezwykle trudnem, praktycznie może się stać łatwe, gdyż domów mieszkalnych jest w okolicy bardzo niewiele. Poza tem nakażemy posterunkom żandarmeryj, aby zwracały uwagę na wszystkie samochody. Nie da to prawdopodobnie żadnych wyników, ale nie powinniśmy niczego zaniedbać.

Thevenin i Chapotard wzięli się odrazu do pracy i puścili się na rowerach w objazd po okolicy. Paryżanie, na nalegania Givrac'a, uszczęśliwionego, że może gadać bez przerwy, zgodzili się pozostać u niego jeszcze do końca tygodnia.

— Państwo będą mieli zupełną swobodę — zapewniał.

Dotrzymał słowa, gdyż widywali go tylko w porze posiłków. Pan Givrac bowiem miał jedną namiętność: zielnik. Z blaszaną puszką, przewieszoną przez ramię, dwa razy dziennie wychodził na poszukiwanie rzadkich roślin. Cherlak, robiący wrażenie, że się ledwo trzyma przy życiu, był niezmordowanym piechurem, Sempé i Vallé, którzy towarzyszyli mu raz w takiej wycieczce na łąki i do lasu, przysięgli sobie, że zrobili to po raz pierwszy i ostatni.

Inżyniera pociągały niesłychanie ruiny zamku Santandrea. Chodził tam codzień z przyjacielem, chociaż ten ostatni nie mógł zrozumieć celu tych wycieczek.

— Co myślisz tam znaleźć — pytał.

— Nie wiem sam... Cośkolwiek.

— Złudne nadzieje... Może i były jakieś ślady, ale czas napewno je zatarł...

— Zobaczymy... Jeśli cię to nudzi, mogę chodzić sam.

— Nie nudzi mnie wcale, tylko wątpię w skutek.

Vallé, jak większość ludzi pracujących na polu naukowem, był uparty, całemi godzinami badał kamienie ruin, podczas gdy Sempé, rozłożywszy się wygodnie w cieniu, palił papierosy. Czwartego dnia Vallé zawołał przyjaciela!

— Chodźno tu na chwilę, Pawle, i popatrz...

W drewnianej szopie pokazał mu dziurę w ścianie. Dziura znajdowała się tuż przy ziemi i była wypiłowana nożem. Widać było, że wycięto ją niedawno.

— No więc co?—zapytał Tempé—Jest dziura, i cóż z tego?

— Zastanawiam się nad tem, przez kogo i w jakim celu ją zrobiono.

— Może jakieś dzieci?...

— Nie sądzę... Deski są zbyt twarde na dziecinne ręce, które nie potrafiłyby wyciąć takiego otworu.

— Drzewo jest nawpół spróchniałe...

— Tak, ale otwór jest duży...

Vallé wyszedł z szopy i, pochyliwszy się, utkwił w ziemi wzrok, idąc wolno wzdłuż ściany. Paweł przyglądał mu się drwiąco.

— Wiesz co, stary? Doprawdy, że Sherlock Holmes przy tobie, to kiep...

Nieczuły na drwiny, Vallé nie ustawał w poszukiwaniach. Był już o jakieś trzydzieści metrów od szopy, w miejscu, gdzie las wznosił się przed nim zieloną ścianą, gdy nagle wykrzyknął. Sempé bez pośpiechu poszed za nim, pewny, że chodziło o jakieś odkrycie.

Inżynier siedział w kucki między ciernami, które musiały go kłuć niemiłosiernie, i trzymał w ręku podwójny drut miedziany. Drut ten wychodził z ziemi, Vallé zaczął ciągnąć go ze wszystkich sił ku sobie, lecz nie udawało mu się go wyrwać.

— Cóż o tem powiesz?—zapytał triumfujo.

— Powiem, że druty prawdopodobnie tkwią głęboko w ziemi.

—Nie, mój drogi, są prawie na powierzchni.

— Dlaczego więc nie możesz ich wyciągnąć?

— Dlatego, że mają kilkaset metrów długości, lub nawet kilka tysięcy.

Zamiast ciągnąć druty do siebie, Vallé uniósł je w górę i Sempé mógł skonstatować, że były ukryte zaledwie o jakieś pięć centymetrów pod powierzchnią.

— Możnaby sądzić, że to linja telefoniczna!—zawołał.

— Bo też jest nią najprawdopodobniej. Datuje się ona z tego samego zakresu, co otwór w szopie. Miedź jest błyszcząca i wilgoć nie miała czasu jej zoksydować.

— Kto mógłby zakładać linję telefoniczną w tem pustkowiu?

— Postaramy się o tem dowiedzieć... Te druty muszą nas przecież dokądś doprowadzić... Idźmy więc...

(D. c. n.)

Z KRAJU.

Manewry sowieckiej floty powietrznej na granicy polskiej.

Ostatnio na pograniczu sowieckiem zauważono tajemnicze manewry sowieckiej floty powietrznej. Dnia 24 b. m. w godzinach rannych zauważono w rejonie Dziśny dwa samoloty bojowe sowieckie, które przez dłuższy czas krążyły na pograniczu. W tym że dniu koło Chocieńczyc zauważono jeden samolot sowiecki, który dokonywał tajemniczych zdjęć. Również zauważono we wtorek koło Swieńca samolot bolszewicki lustrujący pogranicze. (e)

Ilu ostatnio zbiegło włościan do Polski.

W ciągu ubiegłych dwóch tygodni według danych poszczególnych baonów KOP. zbiegło do Polski 46 włościan, w tej liczbie 9 włościan z rodzinami. Wszyscy zbiegowie pochodzą z Białorusi sowieckiej (d)

Praca nad podniesieniem rolnictwa w pow. Oszmiańskim.

Na posiedzeniu Powiatowego Komitetu Przysposobienia Rolnego, w Oszmianie, agronom powiatowy W. Perepeczko złożył sprawozdanie z akcji przysposobienia rolnego r. 1929.

Ze sprawozdania tego wynika, że do konkursów r. ub. przystąpiło 149 uczestników zgrupowanych w 20 zespołach, do końca wytrwało t. j. zebrało plony 113 uczestników, zaś 108 dostarczyło swe plony na wystawę powiatową. Największy plon buraków pastewnych osiągnięto 1364 kg., kapusta 1048 kg. i 318 kg. ziemniaków ze 100 m². Następnie została wybrana nowa Komisja P. R. na rok 1930, w skład której weszli: p. p. A. Żyliński—prezes, J. Dzięwięcki — wiceprezes, członkowie: Jeleniewski, B. Polionis, J. Ludkiewicz, T. Linowski, W. Perepeczko, P. Grzechnik, S. Keczmer. Sprawa konkursów w roku 1930 przedstawia się imponująco. Do dnia 10 marca r. b. zgłosiły się: Gospodarstwa samodzielne, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej i Związek Młodzieży Wiejskiej ogółem 86 zespołów z 622 uczęstnikami. d

Kredyt na odbudowę kraju.

Ministerstwo robót publicznych przekazało do dyspozycji województwa wileńskiego z funduszu odbudowy kraju na marzec r. b. Kredyt w wysokości 200.000 zł. na pożyczki dla najuboższej ludności wsi na odbudowę budynków mieszkalnych zniszczonych wskutek działań wojennych. d

Skazanie komunistycznych agitatorów w Słonimie.

Sąd Okręgowy w Grodnie na sesji wyjazdowej w Słonimie pod przewodnictwem wiceprezesa Sądu Okręgowego M. Hryniewicza i sędziów wotantów Pancewicza i Osiecimskiego rozpatrywał sprawę 8 oskarżonych z art. 102 część I K. K. o należenie do K. P. Z. B. i Z. W. K. i za prowadzenie agitacji wyborczej na listę 13 i 39.

Oskarżał viceprokurator Michałowski. Bronił mec. Arnsztejn Mojżesz z Warszawy.

Decyzją sądu zostali skazani: Kowalewski Jerzy — 5 lat ciężkiego więzienia, Grebski Józef, Żeliński Jan, Bondarenko Tymoteusz i Leśnicki Josel po 4 lata ciężkiego więzienia, Turuk Jan 3 lata domu poprawy oraz Kowalewski Grzegorz i Szuchno Maciej po 2 lata domu poprawy.

Rozprawie przysłuchiwał się poseł Kryńczuk (B. W. R. K), który oczywiście nie oszczędzał wyrazów wielkiego zdziwienia, gdy w przewodzie sądowym stwierdzono łączność agitacji na listę 39 z zaradzeniami K.C.K P.

Wszyscy wyżej wskazani oskarżeni byli w tej akcji czynnie zaangażowani, pozostając w bezpośrednim kontakcie z komunistyczną centralą.

Pobicie posła białoruskiego Kryńczuka w Grodnie.

W ostatnim czasie na terenie województwa białostockiego zauważono wzmożoną działalność posłów komunizujących klubu białoruskiego wśród bezrobotnych, prowadzoną w ten sposób, że zjawiali się oni nieoczekiwanie przed lokalami funduszu bezrobocia i wygłaszali do bezrobotnych podburzające przemówienia, poczem znikali przed przybyciem policji. W niedzielę przybył do Grodna jeden z posłów tego klubu Paweł Kryńczuk, który po przenocowaniu w hotelu udał się w poniedziałek przed lokal urzędu bezrobocia. Na przechodzącego uliczką, prowadzącą do ulicy Orzeszkowej napadło 3-ch osobników cywilnych, którzy laskami pobili go dotkliwie w głowę. Napastnicy widząc nadbiegającą policję zbiegli. Po udzieleniu ranemu pierwszej pomocy w aptece, policja na jego życzenie udzieliła mu ochrony osobistej, towarzysząc posłowi aż do jego wyjazdu do Warszawy.

Pomór świń na terenie pow. lidzkiego.

Z powodu rozpowszechnienia się pomoru świń na terenie powiatu lidzkiego, starosta lidzki p. Bogatkowski wydał rozporządzenie które: 1) zakazuje puszczania świń, samopas na ulice, ogrody i pole przez okres całego roku, 2) pasanie świń poza chlewem zamkniętem podwórzem, lub okólnikiem dla trzody chlewnej, dozwolone jest jedynie w okresie od 15 mają do 15 października.

Winni niestosowania się niniejszego zarządzenia będą karani w drodze administracyjnej i grzywną.

Podczas wyborów na wójta gminy bielickiej został wybrany p. Zygmunt Kaczanowski.

Czasopiśmiennictwo wileńskiego rejonu bibljograficznego w r. 1929.

Artykuł w numerze 32 „Dziennika Wil." p. t. „Produkcja piśmiennicza rejonu bibljograficznego wileńskiego w r. 1929", podał ilościowy obraz druków, jakie wyszły w naszych 4 północnowschodnich województwach, stanowiących wileński rejon bibljograficzny. Cyfry tam podane ograniczały się do druków nieperjodycznych, uwzględniając z czasopism tylko nowopowstałe. A przecież czasopismo bardziej niż inne druki są związane z dannym terenem. One jak najczulsza klisza odbijają wszelkie zmiany i przejawy życia swego terytorjum. Dlatego cyfrowe zestawienia prasy mówią więcej i wierniej niż liczba nieperjodycznych wydań. Niniejsze dane statystyczne ograniczą się do rozpatrzenia stanu czasopism z dwu bodajże najważniejszych punktów widzenia ze względu na ich język i miejsce wydania.

Wszystkich czasopism mieliśmy w ub. roku 190. Wśród nich było dzienników 25, tygodników 17, miesięczników 46, dwumiesięczników i kwartalników po 6. Dwa pisma wychodziły 2 razy tygodniowo, a 1 co 10 dni. Reszta 48 stanowiła czasopisma nie utrzymujące regularnego czasokresu wychodzenia.

Oczywiście dominuje język polski. Na ogólną liczbę 190 czasopism 114 czyli 60 procent jest polskich. Pozostałych 76 czyli 40 procent rozpada się na żydowskich 41 (21.6 proc.), białoruskich 20 (10.5 proc.), litewskich 8 (4.2 proc.), wczem 1 lit. niemieckie, i rosyjskich 7 (3.7 proc.). Przy czytaniu tych cyfr należy pamiętać, że rejon wileński skupia w dziedzinie czasopiśmiennictwa, podobnie jak i wśród nieperjodyków całą produkcję litewską i białoruską w Polsce, i najwyższy wśród wszystkich rejonów biblograficznych procent rosyjskich i żydowskich.

Powyższe cyfry niezbyt dokładnie malują stan posiadania poszczególnych narodowości. Wszak pismo dane mogło wydać zaledwie 1 lub 2 numery, a z drugiej strony przekroczyć i 300. Dlatego bardziej przekonywa ilość numerów podana przynajmniej w obrębie najczęściej wychodzących czasopism, a więc od dziennika do tygodnika włącznie. I tak dzienników wydano w języku polskim 15 w 3559 numerach, w żydowskim 9 (1983 num.), rosyjskim 1 (355 num.); litewski i białoruski nie miały tu swych reprezentantów. Dwa razy tygodniowo pojawiało się 1 polskie (94 num.) i litewskie (66 num.). Tygodników w polskim języku wyszło 13 (429 num.), w żydowskim 17 (517), białoruskim 8 (69 num.), rosyjskim 1 (24 num.). Cyfry te sumaryczkie wzięte dla poszczególnych języków wyrażają procenty: dla jęz. polskiego 57,5 proc., żydowskiego 35 proc., rosyjskiego 5'5 proc., litewskiego i białoruskiego dochodzą do 1 proc.

Ze względu na miejsce druku kroczy na czele Wilno ze swemi 105 pozycjami, po niem idą Białystok, Brześć i Łomża wydające po 16, Grodno 12, Nowogródek 6. Pińsk 5, Słonim 4, Baranowicze, Kobryń, Suwałki i Wołkowysk po 2, wreszcie Grajewo i Nieśwież po 1 pismie. Nie potrzeba dodawać, że zasiąg perjodycznego słowa drukowanego nie ograniczał się u nas tylko do wydawnictw miejscowych. Szereg pism zwłaszcza warszawskich znajdował szerokie rozpowszechnienie—nie rzadko nawet zakładał u nas swe filje. Kilka pism faktycznie bito w Warszawie, dodrukowując na miejscu jedną lub dwie strony. Niezawsze również miejsce druku pokrywało się z miejscem wydania.

Porównanie stanu czasopiśmiennictwa z r. 1929, ze stanem z 1928 r. uwydatnia spadek ilościowy w ostatnim roku. Gdy w roku 1928 liczono 204 pisma, obecnie suma ich zmniejszyła się o 14. Trudno się oprzeć wrażeniu, że zwłaszcza prowincja objawia zniżkowe tendencje. Niektóre prowincjonalne środowiska odzywające się w dawniejszych latach żamilkły, jakby zadowolone z wybicia rocznie kilku odezw, czy plakatów. *Michał Ambros.*

GIEŁDA

WARSZAWA, 26 III. (Pat.)

Waluty i dewizy:

Dolary 8,885—8,905—8,865.
Holandja 358,07—358.97—358,17.
Londyn 43,41—43,57—43,30.
Nowy York 8,904—8925—8,884.
Paryż 34,94—35,03—34,85.
Praga 26,43½—26,48½—26,36
Nowy Jork kabel 8.917—8,937—8,897.
Szwajcarja 172,70—173,13—172,27.
Stokholm 239,93—240,53—249,33.
Berlin w obr. pryw. 212,92.

Papiery procentowe:

Pożyczka inwestycyjna 125,50 — 125, Dolarowa 75,50—75,25, 5% konwersyjna 55,25, 10% kolejowa 102,50, 8% listy zastawne B. Gospodar. K. i B. R., obligacje B. G. K. 94, te same 7% 83,25, 4½% ziemskie 54 — 56,50 — 54,75, 8% ziemskie 75 — 75,50, 5% warszawskie 57,25, 8% warszawskie 76,25—76,50, 8% Częstochowy 66,50, 10% Lublina 80,50—79,50, 8% Łodzi 68—67,50, 10% Siedlec 78,50.

Akcje:

Bank Dysk. 126, Polski 168—163,25—163. Cegielski 40, Lilpop 24,25, Ostrowiec s. B 54, Starachowice 20,50.

Jedyna Nowoczesna pralnia parowo - mechaniczna p. f. **PIERWSZA PAROWO - MECHANICZNA PRALNIA BIELIZNY**
wykonuje: **pranie bielizny, pranie i czyszczenie chemiczne oraz farbowanie.**
Dla p.p. Urzędników-czek, Oficerów, Studentów, Młodzieży Szkolnej, Szeregowych, Policji Państwowej, Strażaków, Kolejowców za okazaniem legitymacji 14% zniżki. Odpowiedzialnym Stowarzyszeniom pierzemy na ordery.
CENTRALA: Wilno, ul. Cicha 3 obok placu Orzeszkowej (zauł. Gazowy) telef. 14—72. **Kantory przyjęcia:** Trocka 20, Mickiewicza 37, Antokolska 36, Kalwaryjska 16, Cicha 3. Zamówienia telefoniczne prosimy kierować pod Nr. 14 — 72 od godz. 9 — 3, które zabieramy od Sz. Klijentów i po upraniu dostarczamy do domu.

Dr. Sz. Bernsztejn
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Mickiewicza 28, m. 5
od 9 — 1 i od 4 — 8 pp.
13—s3

10% rabatu
od 27-go do 30-go III. r. b. włącznie na wszystkie towary
udziela firma G. ARNDT
—0 o **WIELKA 6.**

Miejski Kinematograf
Sala Miejska ul. Ostrobramska 5
Od dnia 25 do 27 marca 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy: program: **Kronika filmowa P.A.T.** **„CORAZ PRĘDZEJ"** komedja w 10 aktach. W roli głównej: HAROLD LLOYD. Nad w 1 akcie. Kasa czynna od godziny 3 m. 30. Początek seansów od g. 4. Następny program: „NIBELUNGI".

DOKTÓR
D. Zeldowicz
chor. WENERYCZNE MOCZOPŁ. SKÓRNE
KOBIETA-LEKARZ
Dr. ZELDOWICZOWA
KOBIECE, chor. dróg MOCZ., WENERYCZNE
prz. 12 — 2 i od 4 — 6
ul. Mickiewicza 24
Telefon Nr. 277.

Huta Szklana „VITRUM"
WILNO, UL. KRAKOWSKA 41.
Wyrabia wszelkiego rodzaju **BUTELKI** —2 o
do WINA, «SINALCO» i inne.

KINO-TEATR **„HELIOS"** ul. Wileńska № 38.
Dziś! Arcydzieło wszechświatowej sławy! Tryumfalny przebój sezonu! PAŁACE! KOCHANKI! SZUBIENICA!
HRABIA CAGLIOSTRO Epokowy film, ilustrujący życie największego awanturnika świata. Reżys. genjalny: **Richard Oswald.** Wykonawcy ról głównych: **Hrabina Rina de Lignoro, Renee Heribel, Jan Stuwe, Kowal Samborski, Alfred Abel, Zuzanna Blanchetti.** Niezwykle frapująca treść! Kilka części obrazu w naturalnych kolorach! Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10,15 w.

KINO-TEATR **«Hollywood»** MICKIEWICZA № 22
DZIŚ! Monumentalny arcyfilm osnuty na tle miłości, intrygi i nienawiści p. t.: **WSPÓŁCZEŚNI «JUDYTA i HOLOFERNES»**
2 EPOKI: Starożytna i nowoczesna. W rol. gł. najpiękniejsza kobieta świata IJA RUSKAJA i uosobienie męskości i siły MACISTE. Początek seansów o godzinie 4, 6, 8 i 10.25. Specjalna ilustracja muzyczna.

KINO-TEATR **„LUX"** ul. Mickiewicza Nr. 11.
Dziś! Największy przebój polski **PONAD ŚNIEG** podług słynnego dramatu **Stefana Żeromskiego** z udziałem **Stefana Jaracza Stef. Wysockiej, Mieczysława Cybulskiego.** Sceny do łez wzruszające. Film porywający treścią i głęboką grą. Początek o godzinie 4-ej. Ceny miejsc od 40 groszy.

POLSKIE KINO **„WANDA"** Ul. WIELKA 30. Tel. 14-81.
Dziś! Pierwszy raz w Wilnie! Najnowszy film 1930 r. nigdzie dotychczas nie wyświetlany PROSIMY NA WESELISKO! **PAT i PATACHON SIĘ ŻENIĄ!** Ażeby godnie przyjąć zaproszonych nasi ulubieńcy „PAT i PATACHON jako GAZECIARZE" chcą dorobić się majątku. Przepiękna szampańska komedjo-farsa w 12 akt. Huragany śmiechu. Zapas wesołości na długo.

KINO-TEATR **ŚWIATOWID** Mickiewicza 9.
Dziś! Kobiecy **Douglas Fairbanks** urocza **Bebe Daniels** w swoim najnowszym filmie, osnutym na tle życia młodej amerykanki, która zwinnością i wyszkoleniem sportowem zyskuje sobie sławę najdzielniejszego Caballero w Argentynie p. t: **«Córka Zorry»** (SENORITA) oraz James Hall i W. Powell.

KULTURALNO-OŚWIATOWY KINO-TEATR „SPORT" Wilno, Wielka № 36.
Od wtorku 25 marca, codziennie gimnastycznych: **„Dziedzictwo Krwi"** dramat w 7 aktach. W roli głównej przesławny, porywający **BUCK JONES.** Nad program: **„Zdrowie, Siła, Piękno..."**—wzór nowoczesnych ćwiczeń **W dni premjer, oraz w Soboty, Niedziele i Święta przygrywa Orkiestra Mandolinistów z muzyką solową gitary.** Kino czynne w dnie powsz. od godz. 4-ej, w niedziele i święta od godz. 2-ej.

„M. GORDON" SP. AKC
ul. Niemiecka 26
WIELKA PRZEDŚWIĄTECZNA
WYPRZEDAŻ RESZTEK
i WYSORTOWANEGO TOWARU
materjały damskie i męskie
KAMGARNY, SZEWIOTY, | WEŁNA, JEDWAB,
Firanki, gobeliny, plusz i portjery. d
ceny wyjątkowo niskie.
Sprzedaż normalna odbywa się na parterze.

muje tylko pół strony. Koledzy twoi napisali po kilka stron!

— Bo ja pisałem o mleku skondensowanem.

AKUSZERKI
AKUSZERKA
Marja Laknerowa
Przyjmuje od godz. 9 do 7 w., Kasztanowa 7 m. 5. WZP69

LEKARZE
D-r. KENIGSBERG
choroby **weneryczne i skórne**
Mickiewicza 4, tel. 10-90.
od 9—12 i 4 — 8.

Dr. LEON GINSBERG
Choroby Weneryczne, moczopłciowe, skórne. Wileńska 3.
Przyjm. od 8 — 1 i od 5 — 8, tel. 567. 17—s4

Doktór B. SZYRWINDT
Choroby **weneryczne, skórne, moczopłciowe** Wielka 19, od 9—1 i 3—7. 1103—1

Doktor medycyny
A. CYMBLER
Choroby weneryczne moczopłciowe, skórne. Ul. MICKIEWICZA 12, róg Tatarskiej, przyjm. od 9—2 i od 5—7. —9

RÓŻNE
DOM PRACY
Mury po-Franciszkańskie Lidzka 6.
Przyjmuje: Wyplatanie krzeseł, przerabianie materaców, kołder, szycie bielizny, kostjumów, uczniowskich czapek. 1754-3

ZGUBY
Przybłąkał się
pies biały z żółtemi plamami. Uszy i ogon obcięte. Do odebrania ul. Słowiańska 10 m. 3. Po 3 dniach liczę za własność. 1770

Zgub. ks. wojsk. wydaną przez PKU Postawy na imię Teodora Dziemiencjewa zam. we wsi Otoki gm. Hermanowickiej unieważnia się. 953—1

Zgub. ks. wojsk. wyd. przez PKU Postawy na imię Józefa Kordziejonka, zam. maj. Żuki, gm. Głębokie, roczn. 1896 un. się.

Zg. dowód osobisty wydany przez Komisarjat Rządu m. Wilna na imię Józefa Tumanisa zam. przy ul. Kościuszki 18—3 unieważnia się. 1766

Skradziony dowód osobisty wydany na imię Anieli Janowiczowej zamieszkał. przy ul. Jakóba Jasińskiego Nr. 1-a unieważnia się. 7189

PRACA
Uwaga!
Zdolni, energiczni młodzi ludzie znajdą natychmiast pracę przy akwizycji. **Duży zarobek. Prowizja wypłaca się z góry.** Zgłaszać się do Biura Reklamowego Garbarska 1 od godz. 12-ej do 2-ej.

Poszukuje się
ochmistrzyni znającej kuchnię z dobremi świadectwami na wyjazd. Zgłaszać się między 8 a 11 do właścicielki „Hotelu Niszkowskiego." 1773

Chcesz otrzymać posadę?
Musisz ukończyć kursy fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42-4. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauk handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni, oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1790—12

ROLNIK
starszy, samotny Dublańczyk, bardzo skromnych wymagań, przed wojną zarządzał większemi majątkami w Wileńszczyźnie, poszukuje spokojniejszej pracy, jako kasjer-magazynier, lub zastępca właściciela. —Łaskawe oferty dla „Rolnika" poczta Grodzisk Mazow. skrzynka 11. 11039—1

Sprawy majątkowe
Do ulokowania
różne sumy:
Domy dochodowe, kamienice, letniska.
Majątki, fabryki, młyny, sprzedaż-kupno.
Wspólnicy do intratnych przedsiębiorstw poszukiwani.
Lokali, sklepów, wybór. Zgłaszać 11—15.
Zawalna 30.
D.-H. SIKORSKIEGO. —0

Do sprzedania
na Antokolu posesja obszaru 27500 mt², 4-y domy drewniane 3-y fronty od ulic Antokolskiej Nr. 145 i Mieszczańskiej nadaje się do parcelacji. Informacje ul. Dąbrowskiego 10 m. 1 Antonowicz. 1768—2

Pieniądze
lokujemy w każdej sumie, pod zabezpieczenie wekslowe i hipoteczne
Dom H-K. „Zachęta" Mickiewicza 1, tel. 9—05. —s0

Gruźlica płuc jest nieubłaganą i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu, kosi miljony ludzi.—**Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy** uporczywego, męczącego **kaszlu** i t. p. stosują p. p. Lekarze:
„Balsam Thiocolan—Age"
który ułatwiając wydzielanie się plwociny wzmacnia organizm i samopoczucie chorego oraz powiększa wagę ciała i usuwa kaszel
Używa się za poradą lekarza.
Sprzedają apteki 711 20 o

STARA WIEŚ
PIĘKNE PARCELE LEŚNE
są zaraz do nabycia pomiędzy Otwockiem a Celestynowem.
Komunikacja dogodna.
Stacja kolei na miejscu w lesie.
Starodrzew do 100 lat. — Działki wszystkie zalesione od 750 m² do 3000 m².
Sprzedaż na raty.
Zgłoszenia i informacje: 3091-14 o
Główny Zarząd Ordynacji Zamojskiej
Dział Parcelacji:
Warszawa: Żabia 4, tel. 2—89.

NAJTANIEJ —1 o
kupuje się dobre towary u **GŁOWIŃSKIEGO.** Polecamy najmodniejsze pończochy i skarpetki i różne galanterje, jedwabie, satyny, podszewki, flanele, płótna i madepolamy.
UWAGA!—Wileńska 27.

Swędzenie ciała oraz wszelkiego rodzaju wyrzuty skórne usuwa
KREM LAIN-AGE —30o
(z Kogutkiem.)
Jest to idealny, nieszkodliwy kosmetyk, usuwający wady naskórka tak u dorosłych jak i u dzieci R. M. Sp. W Nr. 5333.

Oszczędność przedewszystkiem!
Nagromadzone rzeczy trykotowe proszę oddawać do przerobienia do „Źródła Pracy"—**Trocka 19, jako do jedynej pracowni trykotarskiej w Wilnie — Dorabianie podeszewek do najdroższych pończoch. Jak również robotę nowych garsonek, swetrów, pończoch przyjmujemy. — Robota wykonuje się solidnie pod kierownictwem wykwalifikowanej instruktorki** —19 o gr

Mieszkania i pokoje
Pokój duży z wygodami do wynajęcia, ul. Dąbrowskiego 3, m. 3, od 2—5. 1727—s0

Dwa pokoje umeblowane do odnajęcia. Sniadeckich 3 m. 18. 1771

1—2 pokoje
do wynajęcia ze wszelkiemi wygodami z używalnością kuchni. Można z obiadami. Zakretowa 7 m. 18. 1726—s0

Do wynajęcia
dwa duże nieumeblowane pokoje. Można z utrzymaniem. Oglądać od 3 — 6 godz. Słowackiego 4—2.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia, łazienka, elektryczność, w ogrodzie w Wilnie zamienię na 3—4 pokojowe mieszkanie w Warszawie, dopłacę. Oferty sub W. W. przyjmuje Administracja „Dzien. Wil." 1772

W szkole.

— Dlaczego twoje wypracowanie o mleku zajmuje tylko pół strony. Koledzy twoi napisali po kilka stron!

— Bo ja pisałem o mleku skondensowanem.

WEZWANIE.

Na podstawie art. 4 p. b. Statutu, Zarząd Towarzystwa Spółdzielczego „Wileńska Kolonja Kolejowa" wzywa członków T-wa: F. Penkajtisa (działka Nr. 106), spadkobierców Tymoteusza Gałkina (działka Nr. 155) i Karola Gudelisa (działka Nr. 156), do przedstawienia w terminie od 1-go maja 1930 r. dowodów posiadania obywatelstwa Państwa Polskiego.

W razie niewykonania tego, wyżej wymienieni zostaną wykreśleni z liczby członków T-wa z utratą praw do działek gruntów i zabudowań na nich, zgodnie z § 25 Statutu. 1767—0 o

Wydawca: **ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI.** Drukarnia „Dziennika Wileńskiego", ul. Mostowa 1 Redaktor odpowiedzialny: **KAZIMIERZ HAŁABURDA.**